

Bożena Szaynok, *Duszpasterz. Rozmowy z ojcem Ludwikiem Wiśniewskim*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, str. 366.

Profesjonalny historyk na ogół nie ma najmniejszego problemu z rozróżnianiem charakteru poszczególnych dzieł historycznych i bez trudu jest w stanie odróżnić naukową monografię od opracowanego krytycznie tomu dokumentów, względnie pracę o charakterze memuarystycznym od tomu materiałów pokonferencyjnych. Wszelako czasem – faktem jest, że nader rzadko – zdarza się, iż mamy problemy z precyzyjnym określeniem charakteru konkretnej publikacji. Z zakresu najnowszej historii Polski takim przykładem dla mnie była zawsze i nadal pozostaje książka Marcina Kuli na temat reakcji Zachodu na wydarzenia z jesieni 1956 r.¹ Trudność z tą książką polega na tym, że jest ona zarazem autorską monografią, jak i *de facto* – przynajmniej w pewnym sensie – ma charakter wydawnictwa źródłowego i w zasadzie można ją równie zasadnie umieszczać w bibliografiach wśród opracowań, jak i wśród wydawnictw źródłowych.

Sam zresztą mam podobny problem z jedną z moich własnych publikacji. Otóż przed laty wspólnie z byłym kierownikiem Kancelarii Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR Stanisławem Trepczyńskim przygotowałem książkę², która częściowo ma charakter monograficzny (mam tutaj na myśli wprowadzający szkic mojego autorstwa, który stanowi blisko 25% całości), po części mieści się w nurcie memuarystycznym (kolejne 25% całości stanowi zapis mojej rozmowy ze Stanisławem Trepczyńskim) i wreszcie prawie połowę całości zajmują opublikowane po raz pierwszy dokumenty z jego zbiorów. Książkę tę można więc równie dobrze umieszczać w bibliografiach wśród dzienników, pamiętników, wspomnień, wywiadów itd., ale także wśród zbiorów publikowanych dokumentów, a nawet – jeśli ktoś uparłby się – między naukowymi opracowaniami o charakterze monograficznym.

Myślałem o tym wszystkim, czytając najnowszą książkę Bożeny Szaynok, która należy do najwybitniejszych znawców powojennych relacji polsko-żydowskich oraz polsko-izraelskich³. Tym razem jednak zajęła się czymś czy

¹ M. Kula, *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce*, Warszawa 1993.

² J. Eisler, S. Trepczyński, *Grudzień '70 wewnątrz „Białego Domu”*, Warszawa 1991.

³ Zob. zwłaszcza: B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 VII 1946*, Warszawa 1992; też, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000; też, *Z historią i Moskwą w tle*.

raczej kimś zupełnie innym, a mianowicie osobą i dokonaniai ojca Ludwika Wiśniewskiego. Już od pewnego czasu Autorka zdawała się sygnalizować (np. w Księdze Jubileuszowej wydanej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin Andrzeja Paczkowskiego⁴), że chciałaby temu nieprzeciętnemu duszpasterzowi poświęcić odrębną publikację. Obecnie książka trafiła do naszych rąk i mamy niemały problem z prawidłowym jej zakwalifikowaniem. Jest to bowiem przede wszystkim wywiad-rzeka, zapis obszernej rozmowy czy raczej rozmów, jakie Bożena Szaynok przeprowadziła z ojcem Ludwikiem. Wszelako rozmowę tę bogato „inkrustowała” zebranymi przez siebie relacjami ludzi, którzy w różnych latach pozostawali pod jego intelektualnym i duchowym wpływem, ale także opiniami i wspomnieniami rozmaitych osób, zamieszczonymi w tekstach wcześniej opublikowanych. Ponadto wypowiedzi te skonfrontowała z dokumentami zaczerpniętymi z różnych zbiorów archiwalnych, w tym m.in. z Instytutu Pamięci Narodowej oraz prywatnej kolekcji ojca Ludwika Wiśniewskiego. Efekt jest taki, że mamy zarazem do czynienia z książką autorską Bożeny Szaynok, bardzo osobistymi wspomnieniami duchownego, a po części z publikacją o charakterze wydawnictwa źródłowego. Może więc być ona umieszczana w bibliografiach równie dobrze wśród opracowań, pomiędzy tekstami wspomnieniowymi, a nawet w ostateczności pośród zbiorów materiałów źródłowych. Integralną częścią (i dodatkowym atutem) tej niezwyklej publikacji jest bardzo interesujący materiał ikonograficzny. Są to na ogół szerzej nieznane fotografie pochodzące z rozmaitych kolekcji, ukazujące kolejne etapy duszpasterskiej działalności bohatera książki. Stanowią przy tym nader cenne uzupełnienie narracji autorskiej. Całości dopełniają: indeks nazwisk i – wzorem prac anglosaskich coraz częściej zamieszczane także w polskich publikacjach naukowych – odrębne podziękowania dla osób, które pomogły Autorce w przygotowaniu książki.

Najnowsza praca Bożeny Szaynok została napisana w układzie chronologicznym. Składa się z *Prologu*, w którym ojciec Ludwik mówi o swojej drodze do stanu duchownego i zakonu dominikanów, o rodzinie, swoim dzieciństwie i młodości, a także początkach pracy oraz z ośmiu rozdziałów noszących w większości tytuły będące nazwami kolejnych miast, w których bohater książki prowadził swoją działalność duszpasterską: *Gdańsk, Lublin, Wrocław, Kraków, Leningrad (Sankt Petersburg)* i wreszcie najkrótszego (zaledwie dziewięciostronicowego) *Male Ciche, Szczecin, Lublin*. Uzupełnia je bodaj najważniejszy dla całej książki rozdział siódmy noszący tytuł: *Duszpasterz*. Natomiast nie rozumiem, dlaczego

Polska a Izrael 1944–1968, Warszawa 2007 (wydanie w języku angielskim: B. Szaynok, *Poland – Israel 1944–1968 in the Shadow of the Past and of the Soviet Union*, Warsaw 2012).

⁴ B. Szaynok, *Duszpasterz w PRL. Ojciec Ludwik Wiśniewski*, w: *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, Komitet Redakcyjny: K. Persak, A. Dudek, A. Friszke, Ł. Kamiński, P. Machcewicz, P. Osęka, P. Sowiński, D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2008, s. 425–440.

Autorka uznała za odrębny rozdział ósmy zatytułowany: *O ojcu Ludwiku opowiadał* – zestaw trzydziestu trzech krótkich biogramów osób, które udzieliły jej relacji.

Wszelako jak gdyby na marginesie tego „rozdziału” nasunęły mi się trzy refleksje. Po pierwsze, najstarsze osoby, które uważane bywają i same uważają się za uczniów i wychowanków ojca Ludwika urodziły się w końcu lat czterdziestych, najmłodsze zaś czterdzieści lat później. Można więc powiedzieć, że był on nauczycielem, wychowawcą i mistrzem dla reprezentantów trzech pokoleń Polaków. Zresztą także sama Autorka zalicza się do grona wychowanków ojca Ludwika. Po drugie, Bożena Szaynok po raz kolejny przypomina nam, jak wielkie straty ponieśliśmy w czasie katastrofy samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r. Autorka – jak sama przyznaje – nie zdążyła przeprowadzić rozmów z dwoma wychowankami ojca Wiśniewskiego i zarazem dwoma ofiarami tej katastrofy: Januszem Krupskim i Arkadiuszem Rybickim.

Po trzecie, przy pisaniu niektórych biogramów Bożena Szaynok posługiwała się hasłami z internetowej wersji *Encyklopedii Solidarności* i bezwiednie powieliła znajdujące się tam błędy i niedopowiedzenia. Nadmiernie chyba zawierzyła autorom niektórych haseł. W efekcie w przygotowanym przez nią na podstawie napisanego na potrzeby *Encyklopedii* przez Arkadiusza Kazańskiego i Adama Borowskiego biogramie Aleksandra Halla oraz biogramie Adama Michnika autorstwa Mirosławy Łątkowskiej i ponownie Adama Borowskiego, gdzie starannie wymieniane były ich najróżniejsze nagrody, honorowe tytuły, wyróżnienia oraz odznaczenia, zabrakło informacji o tym, że obaj zostali uhonorowani najwyższym polskim odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego.

Wspomniałem już, że za szczególnie ważny uważam rozdział siódmy, w którym ojciec Ludwik Wiśniewski pięknie i mądrze mówi o pracy duszpasterskiej, o dochodzeniu i odchodzeniu ludzi do i od wiary, o tolerancji religijnej, o przyjaźni ze swoimi wychowankami itd. Jednocześnie w trakcie lektury tej niezwykle ciekawej książki poznajemy ojca Wiśniewskiego nie tylko jako duchownego, ale też jako człowieka ze swoimi (jakże ludzkimi) słabościami. Opowiada na przykład o paleniu papierosów, co sam uważał za własną słabość, a co zwykle na początku znajomości wręcz szokowało wielu młodych ludzi, z których przynajmniej niektórzy sami palili. Wspomina o rajdach, spływach kajakowych, górskich wędrownkach, ale także o wspólnie przeżywanych z młodymi ludźmi Sylwestrach, kiedy to alkohol można było pić, ale oczywiście w sposób umiarkowany, dopiero po mszy odprawianej o północy. We wszystkich tych wspomnieniach zwraca uwagę nie tylko ogromna mądrość ojca Ludwika, ale też jego znakomite podejście do młodych ludzi. Nigdy nie zamazywał istniejących różnic generacyjnych i nie starał się prezentować jako „równiacha”, ale raczej pełnił rolę mentora, przewodnika duchowego i starszego przyjaciela. Nigdy przy tym nie starał się ich nawracać „na siłę”, lecz jedynie ukazywał im różne drogi

życia i starał się zachęcić do właściwego wyboru. Co ważne, to nie tylko ojciec Wiśniewski tak mówi, ale tak pamiętają to jego uczniowie, z których część nie odnalazła własnej drogi do Boga i – jak sami to ujmują – nie dostała łaski, ale i tak spotkanie z ojcem Ludwikiem uważają za bardzo ważne w ich życiu doświadczenie formacyjne.

Równie ciekawe, ale znacznie bardziej dramatyczne, są zawarte w rozdziale *Leningrad (Sankt Petersburg)* wspomnienia z pracy duszpasterskiej ojca Wiśniewskiego w końcowym okresie istnienia Związku Radzieckiego i w Rosji w pierwszych latach po rozpadzie ZSRR. Jakby na to nie patrzeć, robi silne wrażenie stwierdzenie ojca Ludwika, że spotkał tam ludzi, którzy „nigdy w życiu o Chrystusie nie słyszeli” (s. 255). Gdy mówi o religijnym wypaleniu Rosjan, to myślę, że i ten element należałoby zacząć uwzględniać w tak częstych w Polsce dyskusjach na temat, dlaczego Rosja jest taka, jaka jest.

Sporo o Rosjanach, i to tych bardziej otwartych na transcendencję, mówi opis zorganizowanej przez ojca Ludwika pielgrzymki do Krakowa i Częstochowy, która dla niemałej części uczestników była po prostu okazją do „zahandlowania” w Polsce. Najbardziej chyba przerażają wypowiedzi świadczące o kompletnym rozchwianiu wszelkich norm moralnych. Duchowny wspomina na przykład, jak to w początkach pobytu w Rosji rozmawiał z młodymi i tłumaczył im: „Słuchajcie, są Boże przykazania – nie kłam, nie cudzołóż, nie kradnij” i w odpowiedzi usłyszał: „To jak żyć?” (s. 261). O ile w Polsce korupcję uważamy za zło i przynajmniej staramy się ją zwalczać, o tyle w Rosji jest ona, a w każdym razie była dwadzieścia lat temu uważana za coś normalnego. Ojciec Ludwik wspomina, że jak było trzeba coś załatwić w związku z odzyskiwaniem kościoła św. Katarzyny, to „ktoś bardzo ważny” powiedział mu: „Nie ma wątpliwości, że wziętkę, czyli łapówkę, trzeba dać. Pytanie jest – komu?” (s. 261).

Gdy czytałem tę niezwykle książkę, przypomniała mi się inna, w jakimś sensie podobna do tej lektura. Myślę o jakby nieco dzisiaj zapomnianej i pomijanej przez historyków rozmowie Jacka Moskwy z księdzem Janem Zieją⁵. Uderzyła mnie podobna mądrość, spokój, otwartość, dystans w stosunku do spraw mniej ważnych obu tych duchownych. Wydaje się jednak, że w obu wypadkach była to nie tylko ich zasługa, ale także osób przeprowadzających wywiady. Bożena Szaynok jako zawodowa historyczka i zarazem jedna z wychowanek ojca Ludwika Wiśniewskiego doskonale wiedziała, o co i jak go zapytać, aby uzyskać interesujące odpowiedzi na ważne i poważne pytania. W efekcie powstała bardzo pożyteczna książka, która – jak się wydaje – będzie lekturą obowiązkową

⁵ Jan Zieja. *Życie Ewangelią spisane przez Jacka Moskwy*, Paryż 1991. Ciekawe, że odwołań bibliograficznych do tej książki nie ma w dwóch najnowszych monografiach dotyczących Komitetu Obrony Robotników: A. Friszke, *Czas KOR-U. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011; J. Skórzyński, *Sila bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012.

dla wszystkich badaczy dziejów Kościoła katolickiego w PRL, a także dla tych wszystkich, którzy zawodowo zajmują się historią opozycji w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Będzie ona pomocna zwłaszcza dla wszystkich, badających dzieje tych organizacji i środowisk, w których – jak w Komitecie Obrony Robotników, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela czy może zwłaszcza Ruchu Młodej Polski, a także w środowisku lubelskich „Spotkań” – znaleźli się wychowankowie ojca Ludwika. Recenzowana książka, która nie jest jeszcze jego biografią w pełnym tego słowa znaczeniu, zapewne będzie także pomocna dla przyszłego historyka, piszącego całościową biografię ojca Ludwika Wiśniewskiego, który na taką bez wątpienia zasługuje.

Jerzy Eisler

Dariusz Tołczyk, *Gulag w oczach Zachodu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2009, str. 344.

Książka Dariusza Tołczyka *Gulag w oczach Zachodu* jest z pewnością pracą pionierską na polskim rynku. Jej Autor jako pierwszy pokusił się o próbę przedstawienia polskiemu czytelnikowi problemów związanych z ewolucją sposobu postrzegania łagrów, i w ogóle całego systemu sowieckiego terroru na Zachodzie. Niestety, dzieło to musi budzić sprzeczne uczucia u czytelnika znającego bliżej zagraniczną literaturę przedmiotu, albowiem z jednej strony jest to bardzo przystępnie napisane opracowanie, ujmujące wszystkie najważniejsze problemy i trafnie opisujące mechanizmy rządzące zachodnim dyskursem o terrorze sowieckim, a z drugiej stanowi ono jednak omówienie tematu dość pobieżne, oparte głównie na literaturze przedmiotu dostępnej w języku polskim i angielskim. Przy czym tej ostatniej również nie wyczerpuje, Autorowi wypomnieć można choćby brak odwołań do tak ważnych pozycji literatury przedmiotu, jak praca André Liebicha o emigracji mienszewickiej zatytułowana *The other shore: Russian Social Democracy after 1921*¹, monografia Gary’ego Kerna, *The Kravchenko case: one man’s war on Stalin*², czy Tony’ego Judta, *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944–1956*³. Największym mankamentem tej publikacji jest jednak niemal całkowity brak odniesień do bardzo bogatej francuskiej literatury przedmiotu. Autor uwzględnia jedynie *Czarną księgę komunizmu: zbrodnie*,

¹ A. Liebich, *The other shore: Russian Social Democracy after 1921*, Cambridge 1997.

² G. Kern, *The Kravchenko case: one man’s war on Stalin*, New York 2007.

³ T. Judt, *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944–1956*, Warszawa 2012 (wydania amerykańskie i francuskie z 1992 r.).

*terror, prześladowania*⁴ i François Fureta, *Historię pewnego złudzenia: esej o idei komunistycznej w XX wieku*⁵ oraz zaledwie parę źródeł w języku francuskim, takich jak: Freda Kupfermana, *Au pays des Soviets: le voyage français en Union Soviétique, 1917–1939*⁶ i André Gide’a, *Littérature engagée*⁷. Zresztą tytuł tej ostatniej został źle zacytowany (na jego końcu znajduje się zbędny wielokropek). Nie jest to jedyny błąd w cytowanych danych bibliograficznych (wynikający być może z niestarannego redagowania pracy bądź z pojawiania się chochlików drukarskich), np. w przypisie na stronie 270 książki podano błędną datę wydania książki Józefa Czapskiego *Les souvenirs de Starobielsk*, niepoprawny jest również tytuł jednego z dzieł Sołżenicyna omawianego w pracy⁸. Należy też wyrazić żal, że w opracowaniu Dariusza Tołczyka nie zostały uwzględnione w sposób wyczerpujący choćby materiały dotyczące rzeczywistości francuskiej wydane w języku polskim. Szczególnie dotkliwy wydaje się brak odwołań do takich książek, jak: Herberta R. Lottmana, *Lewy brzeg. Od Frontu Ludowego do zimnej wojny*⁹ oraz Pierre’a Grémiona, *Konspiracja wolności: Kongres Wolności Kultury w Paryżu (1950–1975)*¹⁰. Jak słusznie zauważyła profesor Aleksandra Leinwand w swojej recenzji opublikowanej w „Dziejach Najnowszych”¹¹, fragment książki poświęcony Kongresowi Wolności Kultury w ogóle nie jest opatrzone przypisem. Wszelkie dalsze zarzuty, jakie można przedstawić Autorowi książki wynikają głównie z nieuwzględnienia całej istniejącej literatury przedmiotu oraz wszystkich wydanych drukiem źródeł, a także z nieuważnej lektury wykorzystanych tekstów. Ze względu na przewagę materiałów anglojęzycznych (zarówno w zakresie opracowań, jak i w odniesieniu do prasy, czy relacji wspomnieniowych), praca skupia się głównie na rzeczywistości anglosaskiej. Realia francuskie zostały zaledwie zasygnalizowane w tle, a odniesienia do historii innych krajów Zachodu są śladowe.

Autor jest literaturoznawcą, obecnie pracuje jako profesor języków i literatur słowiańskich na amerykańskim University of Virginia. Jeśli jego praca została

⁴ S. Courtois i in., *Czarna księga komunizmu: zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999.

⁵ F. Furet, *Historia pewnego złudzenia: esej o idei komunistycznej w XX wieku*, Warszawa 1996.

⁶ F. Kupferman, *Au pays des Soviets le voyage français en Union Soviétique, 1917–1939*, Paris 1979.

⁷ A. Gide, *Littérature engagée*, Paris 1950. Zob. D. Tołczyk, *op.cit.*, s. 175.

⁸ Co do cytowanej w przypisie 33 daty – zob. D. Tołczyk, *op.cit.*, s. 270. Z kolei na stronie 243, do której odnosi się przypis ze strony 270 Autor pisze o wydaniu z 1945 r. Faktycznie książka Czapskiego miała dwa wydania francuskie, jedno z 1945 r., a drugie z 1987 r. Na temat błędu w tytule książki Sołżenicyna – zob. przypis 13.

⁹ H.R. Lottman, *Lewy brzeg. Od Frontu Ludowego do zimnej wojny*, Warszawa 1997.

¹⁰ P. Grémion, *Konspiracja wolności: Kongres Wolności Kultury w Paryżu (1950–1975)*, Warszawa 2004.

¹¹ „Dzieje Najnowsze” 2012, nr 4, s. 227–231.

pomyślana jako rodzaj podręcznika akademickiego lub eseju, to trzeba przyznać, że swoją rolę spełnia dość dobrze. Trudno ją nazwać dziełem *stricte* naukowym, w odróżnieniu od jego wcześniejszej książki *See no Evil: Literary Cover-Ups and Discoveries of the Soviet Camp Experience*¹², przygotowanej na podstawie rozprawy doktorskiej. Przedmiotem tej ostatniej, inspirowanej w pewnej mierze wcześniejszymi badaniami Michała Hellera, była analiza ewolucji obrazu Gułagu w oficjalnej literaturze sowieckiej. To na podstawie swoich ówczesnych badań Dariusz Tołczyk ustalił podział chronologiczny dzieła *Gułag w oczach Zachodu*. Zresztą w dużej mierze nowa książka jest po prostu próbą osadzenia wniosków wyciągniętych z wcześniejszych badań w szerszym kontekście międzynarodowym. O ile celem pierwszej pracy było pokazanie, w jaki sposób władza sowiecka za pomocą przekazu literackiego i propagandowego usiłowała wpływać na świadomość społeczeństwa sowieckiego, o tyle druga książka miała ukazać, jak przekaz ten oddziaływał na całą zachodnią opinię publiczną. Co więcej, pierwsze z dzieł tego autora dotyczyło jedynie Związku Sowieckiego w okresie 1917–1962 (do chwili ukazania się *Jednego dnia Iwana Denisowicza Aleksandra Sołżenicyna*¹³, utworu, który złamał charakterystyczną dla literatury sowieckiej konwencję opisu życia łagrowego), natomiast drugie miało ambicje, by przedstawić czytelnikowi szeroką panoramę dziejową, poczynwszy od dziewiętnastowiecznej genezy zagadnienia aż do dzisiaj. Swoje rozważania Dariusz Tołczyk zakończył na opisie problemów w postrzeganiu (pamiętaniu) łagrów, z jakimi zmagają się współcześnie zarówno Zachód, jak i kraje dawnego bloku wschodniego (w tym zwłaszcza Rosja). Mimo tych wszystkich różnic wydanie angielskie pracy *See no Evil...* jest o 22 strony dłuższe od polskiej edycji *Gułagu w oczach Zachodu*. Niestety, różnice te odbijają się na jakości nowej publikacji, która w żaden sposób nie wyczerpuje tematu, a co najwyżej sygnalizuje najważniejsze problemy.

Omawiana książka rozpoczyna się od przedmowy, w której Autor usiłuje wyjaśnić kwestie zasadnicze, np. odpowiedzieć na pytanie, czemu zachodniej opinii publicznej łatwiej było przyswoić sobie prawdę o obozach nazistowskich niż o łagrach sowieckich. Słusznie zwraca uwagę na fakt, że wojska alianckie weszły do obozów niemieckich, podczas gdy sowieckie łagry poznawano zawsze jedynie z relacji osób trzecich. Co więcej, odkrycie tych pierwszych wykazało „moralną wyższość zwycięzców nad pokonanymi”. Natomiast prawda o tych drugich była zawsze kłopotliwa, tym bardziej że wpływowi przedstawiciele

¹² D. Tołczyk, *See no Evil: Literary Cover-Ups and Discoveries of the Soviet Camp Experience*, New Heaven, London and Yale 1999.

¹³ A.I. Sołżenicyn, *Odin dien' Iwana Denisowicza*, „Nowyj Mir” 1962, nr XI; wyd. polskie: A.I. Sołżenicyn, *Jeden dzień Iwana Denisowicza*, Warszawa 1980. *Nota bene* Dariusz Tołczyk również ten tytuł cytuje błędnie, pisząc o książce zatytułowanej po prostu: *Iwan Denisowicz* – zob. D. Tołczyk, *op.cit.*, s. 286–288 i 292.

Zachodu, zarówno kapitaliści, jak i lewicowi intelektualiści, jedni z powodów ekonomicznych, drudzy ze względu na fascynację mitem rewolucji oraz ideą postępu, przez długi czas odnosili się wrogo do relacji krytycznych wobec ZSRR. Badacz słusznie zauważa, że prawda o Rosji Sowieckiej bywała często skrajnie upolityczniona. Zwraca również uwagę na fakt, że podstawy ideowe komunizmu zostały stworzone na Zachodzie. Tym samym jego rozważania wpisują w prawicowy nurt postrzegania i krytyki rzeczywistości sowieckiej.

Potwierdzenie tej konstatacji możemy znaleźć w rozdziale pierwszym zatytułowanym „Sny o Rosji”, w którym Dariusz Tołczyk (odwołując się m.in. do badań Martina Malii) powraca do interpretacji każącej widzieć w reżimie sowieckim spadkobiercę długiej tradycji czasów carskich. Tym samym nawiązuje on do sposobu myślenia, który w polskiej sowietologii reprezentował m.in. Jan Kucharzewski. Jest to interpretacja rzeczywistości bardzo odmienna od tej, której przedstawicielami byli niektórzy spośród przywoływanych przez niego w pracy emigrantów rosyjskich. Zwraca również uwagę na fakt, że Rosja z jednej strony była obszarem, mało rozpoznanym, który jawił się, m.in. Gottfriedowi Wilhelmowi Leibnitzowi, jako swoista *tabula rasa*. Ułatwiało to oświeceniowym filozofom przedstawianie tego kraju jako miejsca, w którym spełniły się ich wizje polityczne, miejsca, w którym monarchowie absolutni zbudowali idealne społeczeństwo. Z drugiej zaś strony już w XVIII w. carowie zatrudniali artystów oraz pozyskiwali sobie znanych filozofów (Wolter, Denis Diderot), by zbudować pozytywny wizerunek swoich rządów na Zachodzie. Autor przypomina, że po raz pierwszy to właśnie w 1789 r. na użytek ważnych zachodnich gości (cesarza Józefa II i jego doradców) stworzono tzw. wsie potiomkinowskie. Wreszcie umacnianiu mitu Rosji sprzyjać miała zrodzona na gruncie filozofii niemieckiej teza o odmienności Rosjan w stosunku do ludzi Zachodu, która pozwalała później tłumaczyć również niedostatki ustrojowo-cywilizacyjne Związku Sowieckiego. Mit ten silnie utrwalił się w kręgach intelektualnych, wskutek czego jeszcze w XIX w., markiz de Custine, pierwszy poważny krytyk Rosji, stał się celem kampanii propagandowej mającej pozbawić go wiarygodności. Dariusz Tołczyk zwrócił także uwagę czytelnika na powieść Josepha Conrada *W oczach Zachodu*, w której pisarz przewidział, że rewolucja w Rosji nie zmieni niczego w stosunku władzy do jednostki ludzkiej.

W rozdziale drugim książki zatytułowanym „Światła na wschodzie” Autor pokazuje, jak kształtował się wizerunek Rosji na Zachodzie od rewolucji 1918 r. do końca lat dwudziestych. Zwraca uwagę na nałożenie się w umysłach ludzi lewicy mitu rewolucji i mitu Rosji. Uświadamia też czytelnikowi, że prawica od razu zajęła skrajnie krytyczne stanowisko wobec ZSRR, uznawane przez wielu za „nieobiektywne”, oraz iż w sumie obie strony zachodniej sceny politycznej patrzyły na rzeczywistość sowiecką przez pryzmat własnych przekonań, nie śledząc jej uważnie. Wreszcie Dariusz Tołczyk analizuje „syndrom ćmy”, czyli

fascynację części (nastawionych „antyburżuazyjnie”) intelektualistów i artystów okrucieństwem rewolucyjnym, którego bolszewicy w pierwszym okresie swoich rządów nie ukrywali. Uzupełnia to opisem genezy systemu łagrowego oraz sposobu, w jaki powoli zaczęto skrywać przed oczami Zachodu prawdę o terrorze sowieckim, m.in. udzielając akredytacji tylko wybranym korespondentom zagranicznym, którzy gotowi byli zdać pozytywną relację o Związku Sowieckim. Ludzi pozyskanych dla sprawy sowieckiej (na skutek przekupstwa lub ze względów ideowych) zaczęto wtedy nazywać „poputczykami”, towarzyszymi drogi, „pożytecznymi idiotami” lub „fellow travelersami”. Autor wspomina też o świecie wielkiego interesu, dla którego ważniejsze od idei politycznych były zyski osiągnięte z handlu z ZSRR. W tym miejscu ujawnia się jeszcze jedna słabość książki. Dariusz Tołczyk, pisząc bowiem o poputczykach, omawia głośną historię dziennikarza Waltera Duranty’ego i zaburza tym samym ciąg chronologiczny narracji, ponieważ przyznanie temu publicyście Nagrody Pulitzera za relację z Ukrainy (w okresie Wielkiego Głodu) to już historia z lat trzydziestych. Takie zakłócenia chronologii pojawiają się zresztą w książce wielokrotnie, wskutek czego czytelnik może być chwilami zdezorientowany. W tym rozdziale pracy można również odnaleźć ciekawe informacje o wpływie rosyjskich emigrantów politycznych (eserowców, mienszewików, anarchistów), często członków II Międzynarodówki, na zachodnią lewicę. Ponadto pojawia się tu opis działalności Politycznego Czerwonego Krzyża, odtworzonego po latach (pod wpływem opinii zachodniej), wspierającego tym razem więźniów obozów sołowieckich. Dariusz Tołczyk przywołuje też interesujące i mało znane dane o inicjatywie brytyjskiego działacza Międzynarodowego Kongresu Związków Zawodowych Johna Turnera, który w 1925 r. chciał odwiedzić Wyspy Sołowieckie oraz o działaniach pozostającego pod wpływem anarchistów International Committee for Political Prisoners, który w obszernym tomie opublikował listy, odezwy i oświadczenia lewicowych więźniów politycznych. Niestety, czytelnik omawianej książki nie dowie się z niej niczego więcej o Isaacu Don Levinie, bardzo interesującym redaktorze tomu tych dokumentów, emigrancie z Rosji, który przeszedł do historii przede wszystkim jako *ghostwriter* (czyli ukryty redaktor) wspomnień słynnych uchodźców – Waltera Krywickiego (dawnego oficera GRU i NKWD)¹⁴ i Jana Valtina (innego dawnego agenta sowieckiego)¹⁵, a następnie jako osoba spisująca pierwsze relacje niemniej znanego uciekiniera Wiktora Krawczenki. Podobne przeoczenie, jeszcze poważniejsze w skutkach, Autor popełnił wobec osoby Eugene’a Lyonsa, który został kilkakrotnie wspomniany w wymienionej książce, ale jej czytelnik nie dowie się z niej, że człowiek ten był *ghostwriterem*

¹⁴ W. Krivitsky, *In Stalin Secret Service*, London 1939; wyd. polskie: *W tajnej służbie Stalina*, Warszawa 2002.

¹⁵ J. Valtin [Richard Krebs], *Out of the Night*, New York 1941.

słynnej autobiografii Wiktora Krawczenki, zatytułowanej *Wybrałem wolność. Życie prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza*¹⁶. Tymczasem kwestia ta miała kluczowe znaczenie dla procesu Krawczenki opisywanego w dalszej części tej pracy. Należy również wyrazić żal, że opis ruchu mieniszewickiego ogranicza się tu zaledwie do kilku zdań. Tymczasem mieniszewicy działacze przez całe lata odgrywali olbrzymią rolę w informowaniu świata o terrorze stalinowskim, w tym o funkcjonowaniu obozów. W tej rozprawie pojawiają się nieraz nazwiska Davida Dallina i Borisa Nicolaevskiego, ale czytelnik nie dowie się z niej, że byli to najważniejsi badacze mieniszewicy. Podobnie nie uzyska on informacji o bliskich związkach grupy mieniszewickiej z kilkakrotnie wspomnianym tu pismem „New Leader”, ani o fakcie, że grupa ta redagowała „Socyalistycznej Wiestnik”, w którym często pojawiały apele, pisma i fragmenty wspomnień byłych łagierników. Brak w tej pracy również informacji o wsparciu, jakiego David Dallin udzielił co najmniej dwóm bohaterom tej historii, Wiktorowi Krawczence i Davidowi Roussetowi. Tymczasem fakty te były już wzmiankowane w literaturze przedmiotu i w wydawnictwach źródłowych¹⁷.

Rozdział drugi kończy się stwierdzeniem, że w 1925 r. władze sowieckie ogłosiły wszem i wobec, iż na Wyspach Sołowieckich nie ma już więźniów politycznych. Co było oczywiście jedynie wybiegiem taktycznym, gdyż skazańców przeniesiono po prostu do obozów położonych w bardziej niedostępnych regionach. Natomiast kolejny rozdział zatytułowany „Wielki teatr” rozpoczyna się już od opisu funkcjonowania olbrzymiej maszyny propagandowej, którą puszczono w ruch w latach 1930–1937, by pokazać światu, jak wspaniałym i humanitarnym miejscem są obozy. Wielka szkoda, że Autor tej książki nie uwzględnił w swoich rozważaniach pracy Sophie Coeuré *La grande lueur à l'Est. Les Français et l'Union Soviétique 1917–1939*¹⁸, badaczki francuskiej, która przeprowadziła rozległe badania w archiwach sowieckich. Jej ustalenia mogłyby pomóc w dokładniejszym opisie początków zmian w sowieckiej polityce propagandowej, który przypada właśnie na 1925 r. Wtedy to władze sowieckie postanowiły podjąć systematyczną działalność na rzecz stworzenia pozytywnego obrazu ZSRR zagranicą. Przejawem tego było m.in. zorganizowanie

¹⁶ V. Kravchenko, *I chose freedom. The personal and political life of a Soviet official*, London 1946 (wyd. angielskie) i New York 1946 (wyd. amerykańskie); wyd. polskie: W. Krawczenko, *Wybrałem wolność. Życie prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza*, Warszawa 2009.

¹⁷ Zob. np. A. Liebich, *The other shore: Russian Social Democracy after 1921*, Cambridge 1997, s. 271–272, 297–300, 306–307 oraz G. Kern, *The Kravchenko case: one man's war on Stalin*, New York 2007, m.in. s. 42–50, 60, a także T. Wieder, *La Commission Internationale contre le régime concentrationnaire 1949–1959, rescapés des camps nazis combattent les camps de concentration*, mps, Paris 2002, s. 21 i 149 oraz 159–161.

¹⁸ S. Coeuré, *La grande lueur à l'Est. Les Français et l'Union Soviétique 1917–1939*, Paris 1999.

w 1928 r. (zgodnie z sugestią Williego Münzenberga) fali sympatii dla ZSRR z okazji dziesiątej rocznicy rewolucji. Zaczęto się wówczas również zastanawiać nad skierowaniem przekazu do nowych warstw społecznych na Zachodzie (nie tylko – jak dotychczas – do robotników i socjaldemokratów), ale również do drobnomieszczaństwa i inteligencji. Jednym z przejawów tych działań było powołanie do życia w 1929 r. wielkiej organizacji turystycznej, Intourist, której ofertę wycieczkową Dariusz Tołczyk opisuje w swojej książce. Przedstawiciele zachodniej lewicy, tacy jak Bernard Shaw, czy państwo Webbowie (Beatrice i Sydney) mogli dzięki niej zwiedzić specjalnie w tym celu zorganizowane wzorcowe obozy pracy poprawczej i więzienia. Faktem jest, że równocześnie system więziennictwa został przekształcony w system pracy niewolniczej i scentralizowany w instytucji o nazwie GUŁag. Wtedy też zaczęła masowo powstawać literatura apologetyczna, sławiącą przemianę (*pierekowkę*), jakiej rzekomo mieli podlegać przestępcy, dzięki podjęciu pracy w obozach poprawczych, m.in. przy budowie Kanału Białomorsko-Bałtyckiego. Pilnujący ich czekiści jawili się tu niemal jako dobroczynni terapeutyci. Taką wizję nakreślił Nikołaj Pogodin w swojej sztuce *Arystokraci*, na podstawie której nakręcono film wyświetlany m.in. w Nowym Jorku. Poza tym Sowietci wydali zagranicą zbiór utworów 36 wybitnych pisarzy sowieckich sławiący budowę Kanału. Zawierał on również relację z zorganizowanej dla nich wycieczki na teren budowy.

Celem tych wszystkich działań miało być przekształcenie ZSRR w mocarstwo światowe, do czego wykorzystywano zarówno niewolniczą siłę roboczą, jak i dobre kontakty z Zachodem, który stał się dla państwa sowieckiego źródłem nowych technologii. Wpływ na przyspieszenie i zintensyfikowanie działań propagandowych miały z pewnością opisywane przez Dariusza Tołczyka próby nałożenia przez Wielką Brytanię, Francję i USA embarga na handel drzewny z ZSRR (główne sowieckie źródło dewiz) w latach 1930–1931. Jednak jak Autor słusznie zauważa, a podkreślał to jeszcze mocniej w swojej pierwszej książce, stalinowska propaganda *pierekowki* była kierowana zarówno na zewnątrz kraju, jak i do wewnątrz. Doskonały przykład tego ostatniego działania stanowi 261 tytułów prasowych współredagowanych przez więźniów i do nich adresowanych. Dariusz Tołczyk ma niewątpliwie rację twierdząc, że pozycję ZSRR na Zachodzie umocnił Wielki Kryzys, który nie tylko rzucił cień na kapitalizm, ale i sprawił, iż ekonomiści zaczęli przywiązywać jeszcze większe znaczenie do wymiany handlowej ze Związkiem Sowieckim. Dodatkowo zarówno sam Józef Stalin, jak i komunizm zyskali dużo sympatyków, dzięki dojściu nazistów do władzy w Niemczech. Ci ostatni byli postrzegani jako „bezpośrednie zagrożenie cywilizacji Zachodu”. Przeciwnicy faszyzmu jednoczyli się pod hasłem „nie ma wrogów na lewicy”, a wszyscy, którzy krytykowali Stalina byli postrzegani jako osoby udzielające wsparcia Hitlerowi. Wojna domowa w Hiszpanii tylko umocniła ten sojusz. W tej sytuacji informacje i świadectwa o terrorze

stalinowskim jedynie z największym trudem przebijały się do świadomości ludzi Zachodu. Niewiele z nich przyciągnęło uwagę opinii publicznej, autor słusznie odnotowuje szczególnie duże znaczenie wspomnień łagrowych Iwana Sołoniewicza¹⁹ oraz olbrzymi oddźwięk, jaki wywołało opublikowanie relacji André Gide'a z jego podróży do ZSRR w 1933 r.²⁰ Trafnie też zauważa, że informacje o Wielkim Głodzie nie spotkały się z zainteresowaniem na Zachodzie, a wydarzenia Wielkiej Czystki zostały przyćmione przez procesy moskiewskie. Nie myli się również twierdząc, że na jednych z największych przeciwników ideowych Stalina na Zachodzie wyrastali wówczas byli trockiści. Jakkolwiek obraz ruchu trockistowskiego jest o wiele lepiej zarysowany niż wizerunek emigracji mien-szewickiej, to i tutaj można by parę ciekawych informacji dodać, np. wskazać na najważniejszy periodyk tej formacji „Bjulleten' Opozicii”. Szkoda też, że Dariusz Tołczyk nie poświęcił więcej uwagi środowiskom krytycznym wobec komunizmu, które wywodziły się z samego trockizmu. Opisał jedynie ewolucję od trockizmu do krytyki komunizmu, jaką przeszło amerykańskie pismo „Partisan Review” (z którym sam współpracuje). Natomiast nie wspomniał w ogóle o równie ważnym periodyku francuskim „La Révolution Proletarienne”, stworzonym przez Pierre'a Monatte'a, rozczarowanego komunistę, który z czasem pokłócił się również z Lwem Trockim. Do dawnych zwolenników trockizmu należeli też tacy bohaterowie tej pracy, jak David Rousset, czy jego adwokat Gérard Rosenthal oraz niestety w ogóle niewspomniany w tej książce publicysta i myśliciel, Claude Lefort. Pewną nieścisłością jest również oszacowanie przez badacza liczby osób zmarłych w wyniku Wielkiego Głodu na Ukrainie na od 3 mln do 7 mln. Faktycznie, liczbę ofiar na Ukrainie szacuje się współcześnie na od 2,5 mln do 3,9 mln, a osób zmarłych w całym ZSRR na 5,5 mln²¹. Nieścisła jest również pojawiająca się w tym rozdziale informacja, jakoby Bruno Jasiński zmarł w łagrach sowieckich. Legenda taka istniała, co prawda, przez całe lata, utrwaliły ją wspomnienia Aleksandra Wata²² i piosenka Jacka Kaczmarskiego²³, jednak już od 1992 r. dzięki dokumentom odnalezionym w archiwach moskiewskich przez Krzysztofa Jaworskiego wiadomo,

¹⁹ Wspomnienia Iwana Sołoniewicza ukazały się w Polsce po raz pierwszy we Lwowie w 1937 r. w skróconej wersji pt. *Rosja w obozie koncentracyjnym* (równoległe z edycją niemiecką zatytułowaną *Die Verlorenen. Eine Chronik namenlosen Leidens. Russland in Zwangsarbeitslager 1933*, Berlin 1937). Po wojnie były kilkakrotnie wznawiane, w tym raz przez wydawnictwo Alfa pt. *Rosja w obozach koncentracyjnych* (1990), a w 2007 r. wydano je w Warszawie w nowej, pełniejszej wersji, zweryfikowanej z oryginałem, pt. *Rosja w łagrze*.

²⁰ A. Gide, *Retour de l'URSS*, Paris 1936; wyd. polskie: A. Gide, *Powrót z Z.S.R.R.*, Warszawa 1937.

²¹ Por. np. T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Warszawa 2011, s. 75.

²² A. Wat, *Mój wiek*, Warszawa 1990, s. 25.

²³ J. Kaczmarski, „Epitafium dla Brunona Jasińskiego”.

że Jasiński został rozstrzelany 17 września 1938 r. i pochowany w bezimiennej mogile w Butowie pod Moskwą²⁴.

W rozdziale czwartym książki Dariusza Tołczyka zatytułowanym „Czarno-biały western” omówiony został sposób postrzegania ZSRR w czasie II wojny światowej. Autor słusznie zauważa, że międzynarodowy wizerunek tego państwa ulegał zmianie wraz z sytuacją na froncie wojennym. Ogólnie rzecz ujmując, po pakcie Ribbentrop–Mołotow (o czym się często zapomina) anglosaska opinia publiczna ustosunkowała się do ZSRR negatywnie. Przejawem tego było uchwalenie przez amerykański Kongres, tzw. *Smith Act*, który pośrednio był wymierzony właśnie w Komunistyczną Partię USA. Natomiast z omawianej pracy, nie dowiemy się, że rząd francuski posunął się jeszcze dalej. Na mocy jego dekretu z 26 września 1939 r. Francuska Partia Komunistyczna została całkowicie rozwiązana²⁵. Jednak jeszcze większym problemem jest fakt, że Dariusz Tołczyk myli się twierdząc, że obywatele sowieccy „dawno przestali się czemukulwiek dziwić”, więc nie byli zbulwersowani również paktem sowiecko-niemieckim. Istnieją liczne świadectwa, które dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. Niektóre spośród nich przywołał Orlando Figes w książce *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*²⁶. Podobną opinię wyraził w swojej autobiografii (*nota bene* opisywanej w piątym rozdziale omawianej książki) Wiktor Krawczenko. Napisał on m.in.: „nie chciałem dać wiary wiadomości o pakcie, który rozwiązał ręce Hitlerowi i pozwolił mu wydać wojnę Polsce i reszcie Europy [...]. To na pewno jakaś pomyłka, myślałem, a wszyscy wokół mnie wydawali się myśleć tak samo. Bądź, co bądź, od lat wpajano nam nienawiść do nazizmu”²⁷. Sposób postrzegania Związku Sowieckiego na Zachodzie uległ zmianie dopiero po 22 czerwca 1941 r., tzn. po niemieckim ataku na ZSRR. Jak radykalna była to zmiana, czytelnik pracy Dariusza Tołczyka może się przekonać, zestawiając opinię amerykańskiego „Time’a”, który w 1940 r. porównał Stalina do Hitlera, z tą wyrażoną przez brytyjskiego „Timesa” w 1943 r., nazywającego Stalina dobrym wujkiem Joe. Bardzo interesujące są również informacje o polityce amerykańskiej mającej na celu stworzenie pozytywnego obrazu ZSRR, która zaowocowała nakręceniem licznych filmów, w tym m.in. „Mission to Moscow” na podstawie wspomnień byłego ambasadora amerykańskiego Josepha Daviesa²⁸, w reżyserii Michaela Curtiza. W dalszej części tego rozdziału Autor przybliży czytelnikowi znane już z innych opracowań problemy związane z kwestią katyńską oraz sprawę

²⁴ Zob. K. Jaworski, *Bruno Jasiński w sowieckim więzieniu. Aresztowanie, wyrok, śmierć*, Kielce 1995.

²⁵ S. Courtois, M. Lazar, *Histoire du Parti communiste français*, Paris 1995, s. 173.

²⁶ Zob. O. Figes, *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*, Warszawa 2009, s. 315–316.

²⁷ W. Krawczenko, *op.cit.*, s. 359.

²⁸ Joseph Davies był ambasadorem USA w Moskwie od 16 listopada 1936 do 11 czerwca 1938 r.

Henryka Erlicha i Wiktora Altera, dwóch przywódców Bundu, którzy po uwolnieniu z łagrów na mocy układu Sikorski–Majski zdecydowali się zostać w ZSRR, by uczestniczyć w Żydowskim Komitecie Antyfaszystowskim i tu zginęli (jeden popełnił samobójstwo w więzieniu, drugiego stracono). Oczywiście Dariusz Tołczyk ma rację podkreślając znaczenie tych dwóch zbrodni sowieckich, które wywołały bodajże największy oddźwięk w czasie wojny. Szkoda jedynie, że nie zwrócił uwagi na fakt, iż Walter Citrine, przewodniczący Międzynarodowej Federacji Pracy, który zabiegał o uwolnienie dwóch polskich przywódców Bundu, był również autorem opublikowanej w 1937 r. krytycznej relacji z podróży do Związku Sowieckiego²⁹, w której stwierdzał m.in., że 90% pracowników Kanału Moskwa–Wołga to więźniowie. Jednak jeszcze większe zastrzeżenia budzi fakt, że badacz ten nie usiłował nawet wyjaśnić, czemu w czasie wojny temat łagrów cieszył się tak niewielką popularnością. Ciekawie uzasadniał to natomiast Pierre Rigoulot³⁰, który twierdził, że alianci po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej nie chcieli nagłaśniania faktów źle świadczących o ZSRR, a Niemcy, posiadający własne obozy koncentracyjne, prawdopodobnie nie mogli być oburzeni systemem sowieckim. Z tego też powodu naziści opublikowali niewiele relacji z łagrów. Jedną z wydanych przez nich pozycji była książka Kajetana Kluga, *Największe niewolnictwo w historii świata. Sprawozdanie z rzeczywistych przeżyć w obozach karnych G.P.U.*³¹ Dariusz Tołczyk słusznie też akcentuje szczególne znaczenie świadectw polskich żołnierzy z armii Andersa, które zostały zebrane i opracowane na polecenie polskiego rządu. Ma on niewątpliwie rację twierdząc, że do czasu *główności* były one najbardziej wyczerpującym zbiorem dokumentów na temat łagrów, dostępnym na Zachodzie. Choć za Pierre'em Rigoulotem³² można jedynie dodać, że znacznie uzupełniły je relacje cudzoziemców amnestionowanych w 1953 r., po śmierci Stalina. Natomiast pewnym mankamentem pracy Dariusza Tołczyka jest nieprecyzyjny opis mechanizmów opracowywania polskich świadectw łagrowych, wynika on m.in. z niedotarcia przez niego do dwóch ważnych pozycji książkowych – do wspomnień Kazimierza Zamorskiego zatytułowanych *Dwa tajne biura 2. Korpusu*³³ i książki Zoe Zajdlerowej *The Dark Side of the Moon*³⁴. Na ich podstawie badacz mógłby ustalić, że zbieraniem relacji

²⁹ Zob. W. Citrine, *A la recherche de la vérité en Russie*, Paris 1937.

³⁰ Zob. P. Rigoulot, *Les paupières lourdes. Les Français face au goulag, aveuglements et indignations*, Paris 1991, s. 43.

³¹ K. Klug, *Największe niewolnictwo w historii świata. Sprawozdanie z rzeczywistych przeżyć w obozach karnych G.P.U.*, oprac. K. Neuscheler, Warszawa 1943.

³² P. Rigoulot, *op.cit.*, s. 99.

³³ K. Zamorski, *Dwa tajne biura 2. Korpusu*, Londyn 1990.

³⁴ H. Martin (Z. Zajdlerowa), *The dark side of the moon*, red. J. Coutouvidis, T. Lane, New York 1989. Wydanie to opatrzone przedmową, w której opisano okoliczności powstania książki, opublikowanej po raz pierwszy w 1946 r. w Londynie.

o łagrach od Polaków zajmowało się m.in. Biuro Dokumentów, a ich opracowywaniem Biuro Studiów. Właśnie w ramach prac tych Biur, Kazimierz Zamorski i Stanisław Starzewski napisali *Sprawiedliwość sowiecką*³⁵, która została oparta na relacjach licznych żołnierzy z armii Andersa, a nie – jak wynikałoby z pracy Dariusza Tołczyka (s. 243) – wyłącznie na świadectwach oficerów. Dawid Dallin i Borys Nikołajewski (spolszczoną formę imienia oraz nazwiska przytaczam za autorem recenzowanej pracy) w swojej słynnej książce *Forced Labour in Soviet Russia*³⁶ cytowali polskie świadectwa właśnie za *Sprawiedliwością sowiecką*, stąd też zaczerpnęło informacje wydawnictwo „Plain Talk”, które opublikowało niektóre spośród polskich dokumentów i w 1946 r. opracowało na ich podstawie własną mapę łagrów. Opracowanie polskich materiałów nie było więc własnym dziełem Dawida Dallina i Borysa Nikołajewskiego, jak wynikałoby z rozważań Dariusza Tołczyka (s. 242). Ponadto poza ramami 2. Korpusu, za zgodą generała Władysława Sikorskiego, świadectwa polskie udostępniono Zoe Zajdlerowej, znanej angielskiej pisarce, żonie polskiego oficera Aleksandra Zajdlera, która była bardzo blisko związana z polskim wychodźstwem w Wielkiej Brytanii. Nie jest więc ona już od dawna postacią anonimową i warto by to zasygnalizować, czego Dariusz Tołczyk nie uczynił (s. 243). Natomiast niewątpliwie nowością dla polskiego czytelnika będą przytoczone przez niego informacje o stosunku rządu amerykańskiego do niewielkiej grupy Polaków, którzy po zwolnieniu z łagrów zostali przewiezieni do USA. Odizolowano ich tam w obozie internowania, by uniemożliwić im kontakt z opinią publiczną. Również zebrane przez Autora informacje o utajnianiu przez Brytyjczyków raportów o byłych polskich zesłańcach, jak i o cenzurowaniu przez nich polskiej prasy wojskowej mogą pobudzić do refleksji. Ponadto zauważył on trafnie, że antysowietyzm niemiecki stanowił dla rosyjskiej emigracji politycznej poważny dylemat. Warto by jednak podkreślić, że w odróżnieniu do Sołoniewicza większość lewicowej emigracji rosyjskiej stanęła po stronie aliantów i wyciszyła wręcz swoją krytykę stalinizmu. Niektórzy nawet, jak jeden z przywódców mienszewickich Fedor Dan, przeszli przez okres „specyficznego sowieckiego patriotyzmu”³⁷.

W kolejnym rozdziale zatytułowanym „Oślepiający mrok” Dariusz Tołczyk przybliży czytelnikowi okres powojenny aż do 1953 r. Jak wynika z jego rozważań, można by go podzielić na dwa podokresy. Pierwszy z nich trwałby do 1946 r., kiedy to na dobre rozpoczęły się zmagania zimnowojenne. Do tego czasu alianci byli uwikłani moralnie w repatriację ponad 4 mln prawdziwych

³⁵ S. Mora [Kazimierz Zamorski], P. Zwierniak [Stanisław Starzewski], *Sprawiedliwość sowiecka*, Włochy 1945.

³⁶ D.J. Dallin, B.I. Nicolaevsky, *Forced Labour in Soviet Russia*, New Haven 1947.

³⁷ Zob. R. Wraga, *Russian Emigration after thirty years' exile*, London 1951. Broszura stanowiąca przedruk z pisma „The Eastern Quarterly”, vol. IV, 1951, nr 1,

lub tylko domniemyanych obywateli sowieckich sprzed 1 września 1939 r., których nieraz siłą i podstępem zmuszano do powrotu do ZSRR. Dopiero napięcie we wzajemnych stosunkach dyplomatycznych, któremu wyraz dał Winston Churchill w marcu 1946 r. w Fulton, skłoniło państwa zachodnie do zmiany dyskursu politycznego. Podkreślano teraz wrogość Stalina wobec demokracji ludowych. Szkoda, że Autor nie zwrócił uwagi na poruszenie opinii publicznej wydarzeniami w Europie Wschodniej. Wielu badaczy, w tym np. Tony Judt³⁸, uważa bowiem, że stalinizacja krajów demokracji ludowej była przynajmniej dla niektórych zachodnich intelektualistów szokiem, ponieważ aktów przemocy i upadku wolności demokratycznych, które tam nastąpiły nie dawało się już wyjaśnić egzotykiem tych państw, ich oddaleniem, czy radykalną innością, jak to czyniono wcześniej w odniesieniu do Rosji. Dariusz Tołczyk słusznie natomiast zwrócił uwagę na debatę w ONZ nad raportem American Federation of Labour o pracy przymusowej w ZSRR, która miała kluczowe znaczenie dla rozwoju publicznej dyskusji o łagrach. Niestety, uchwycił te wydarzenia jedynie fragmentarycznie. Debata nad pracą przymusową w ONZ nie rozpoczęła się bowiem ani nie skończyła w lutym 1949 r. Zapoczątkowało je wystąpienie delegata RPA w Radzie Społeczno-Ekonomicznej ONZ, który w 1947 r. zacytował wspomnianą już książkę Dawida Dallina i Borysa Nikołajewskiego *Forced Labour in Soviet Russia*. W czerwcu 1950 r. Rada Społeczno-Ekonomiczna ONZ we współpracy z Międzynarodową Organizacją Pracy powołała specjalną komisję (*Ad Hoc Committee on the Forced Labour*), która przyjmując formułę kompromisową miała zbadać problem pracy przymusowej na całym świecie i to zarówno tej, na którą skazano więźniów z powodów politycznych, jak i niepolitycznych. Śledztwem objęto 24 kraje. Raport końcowy ukazał się dopiero w marcu 1953 r., już po śmierci Stalina, w chwili odwilży, w związku z czym zarówno Sekretariat Generalny ONZ, jak i Międzynarodowa Organizacja Pracy wywarły nacisk na szefa komisji specjalnej, by złagodził krytykę ZSRR zawartą w konkluzji końcowej. Właśnie ta dyskusja w ONZ była jednym z czynników, które wywołały zainteresowanie opinii publicznej sprawą łagrów. Przyczyniła się do pojawienia się publikacji poświęconych tematyce łagrowej, takich jak wspomnienia Margarete Buber-Neumann³⁹, czy Elinor Lipper⁴⁰. Autor wymienia wiele spośród nich i przywołuje ich edycje w różnych językach, ta lista z pew-

³⁸ Zob. T. Judt, *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944–1956*, Warszawa 2012, s.109–112.

³⁹ M. Buber-Neumann, *Als Gefangene bei Stalin und Hitler*, München 1949. Jednocześnie ukazała się skrócona, francuska wersja tych pamiętników: M. Buber-Neumann, *Déportée en Sibérie*, Paris 1949.

⁴⁰ E. Lipper, *Elf Jahre in sowjetischen Gefängnissen und Lagern*, Zürich 1950. W tym samym roku opublikowano również francuskie tłumaczenie: *Onze ans dans les bagnes soviétiques*, Paris 1950.

nością nie jest pełna i wymaga jeszcze uzupełnień. Szkoda, że nie wspomniał np. książki Arthura Koestlera *The Yogi and the Commissar*⁴¹, która co prawda nie cieszyła się taką popularnością jak *Ciemność w południe*⁴², poruszyła jednak problem istnienia obozów w ZSRR. Została tam m.in. zacytowana relacja jednego z Polaków, którzy opuścili Związek Sowiecki z armią Andersa – Lucjana Blita. Wreszcie Dariusz Tołczyk przechodzi do sprawy Wiktora Krawczenki, byłego sowieckiego funkcjonariusza, którego wspomnienia stały się międzynarodowym bestsellerem. Nie myli się, zwracając uwagę na duże znaczenie jego procesu o zniesławienie przeciwko komunistycznemu tygodnikowi „Les Lettres Françaises”. W trakcie tej rozprawy wielu uchodźców z ZSRR miało szansę się wypowiedzieć na temat rzeczywistości sowieckiej. Sześcioro spośród nich złożyło również relacje o swoich pobytach w łagrach. Dariusz Tołczyk przywołał świadectwa trzech świadków, a właściwie raczej tylko dwóch⁴³. Nie przestudiował bowiem dość uważnie wspomnień Wiktora Krawczenki, który co prawda sygnalizował istnienie bardzo interesującej relacji Iwana Puszkara, zaznaczał jednak zarazem, że właśnie ten człowiek z powodów osobistych nie mógł zeznawać przed paryskim sądem⁴⁴. Fakt ten miał niebagatelne znaczenie, ponieważ o ile relacje z procesu cieszyły się dużą popularnością na świecie, o tyle wspomnienia Wiktora Krawczenki z tego wydarzenia nie wzbudziły już szczególnego zainteresowania czytelników⁴⁵. W pewnym sensie kontynuacją zarówno anglosaskiej inicjatywy w ONZ, jak i sprawy Wiktora Krawczenki były działania Davida Rousseta. Ten lewicowy intelektualista i dziennikarz francuski opublikował 12 listopada w „Le Figaro Littéraire” apel zaadresowany do byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych z prośbą o powołanie Międzynarodowej Komisji przeciwko Reżimom Koncentracyjnym (*Commission Internationale contre le Régime Concentrationnaire* – CICRC), która miałaby ustalić, czy łagry są podobne do dawnych obozów nazistowskich. Tekst odniósł dwojaki skutek, po pierwsze, ściągnął na Davida Rousseta atak komunistycznego dziennikarza publikującego w „Les Lettres Françaises”, po drugie, doprowadził do powstania postulowanej przez Davida Rousseta komisji, a także dał

⁴¹ A. Koestler, *The Yogi and the Commissar, and other Essays*, London 1945.

⁴² Pierwsze wydanie tej książki nosiło tytuł *Darkness at Noon* i ukazało się w Londynie w 1940 r. Jednak prawdziwą popularność przyniosło jej dopiero wydanie francuskie z 1945 r. zatytułowane *Le Zéro et infini*, które sprzedawało się w nakładzie ponad pół miliona egzemplarzy. Na temat tego wydarzenia – zob. M. Scammell, *Koestler. The indispensable intellectual*, London 2009, s. 194 i 287. Po polsku książka po raz pierwszy ukazała się nakładem Instytutu Literackiego: *Ciemność w południe*, Paryż 1949.

⁴³ *Procès de Victor Kravchenko. Compte rendu sténographique*, t. 1–2, Paris 1949.

⁴⁴ V. Kravchenko, *L'Épée et le Serpent, j'ai choisi la justice!*, Paris 1950.

⁴⁵ O nikłej popularności książki pisali m.in. G. Malaurie, E. Terrée, *L'affaire Kravchenko. Paris 1949, le Goulag en correctionnelle*, Paris 1949, s. 175.

początek rozległej dyskusji prasowej. Z książki Dariusza Tołczyka dowiadujemy się jedynie o pierwszym z tych wydarzeń, którego bezpośrednim efektem było wytoczenie kolejnego procesu o zniesławienie przez Rousseta, bardzo podobnego do procesu Krawczenki, ale o bardziej lewicowym wydźwięku. Niestety, nie dowiemy się już z tej pracy o udziale Polaków w tym wydarzeniu, a co jeszcze bardziej niepokojące, nie znajdujemy tam również informacji o wielokrotnie, w różnych pracach, cytowanej polemice, w jaką z Davidem Roussetem wdali się na łamach „Les Temps modernes” Maurice Merleau-Ponty i Jean-Paul Sartre⁴⁶. Ci dwaj intelektualiści doszli do wniosku, że choć istnienie łagrów sowieckich, w których przetrzymuje się od 15 do 20 mln ludzi, jest już rzeczą niezbitie udowodnioną, to nadal krytyka ZSRR jest niewskazana, gdyż mogłaby ugodzić w socjalizm. Również w książce Tołczyka nie ma wzmianki o CICRC, co jest jedną z największych usterek tej pracy. Grupa ta powstała w lutym 1950 r. i przez wiele lat przygotowała wiele ważnych publikacji, m.in. na temat rzeczywistości sowieckiej. Nie zyskały one sobie dużego rozgłosu, ale nie umniejsza to w niczym ich wartości merytorycznej i często pionierskiego charakteru. To właśnie z jej inicjatywy poruszano na forum Kongresu Wolności Kultury problem obozów sowieckich (sprawa ta została opisana m.in. we wspomnianej już książce Pierre’a Grémiona⁴⁷). Pewnym potknięciem jest również nazywanie książki *Długi marsz*, wspomnieniami Sławomira Rawicza⁴⁸. Od dłuższego czasu bowiem wiadomo, że po pierwsze, książka została spisana z udziałem *ghostwritera* Ronalda Downinga, a po drugie, istnieją wątpliwości, czy opisane tam perypetie przydały się Sławomirowi Rawiczowi czy też Władysławowi Glińskiemu⁴⁹. Wreszcie Autor dość trafnie charakteryzuje klimat epoki, w którym intelektualiści zachodni bardzo niechętnie słuchali opinii krytycznych o Związku Sowieckim. Wówczas bardziej niż kiedykolwiek wcześniej uważano, że przeciwnicy polityczni stalinizmu nie mogą się wypowiadać wiarygodnie o rzeczywistości sowieckiej. Tak jak kiedyś przeciwstawiano ZSRR faszyzm, tak teraz uważano, że każdy, kto potępia państwo sowieckie jest zwolennikiem imperializmu amerykańskiego. W książce słusznie zwrócono również uwagę na ostateczne skompromitowanie postawy antykomunistycznej przez nieodpowiedzialne działania amerykańskiego senatora Josepha McCarthy’ego i jego współpracowników z powołanej przez Kongres USA Komisji ds. Działalności Antyamerykańskiej.

⁴⁶ H.R. Lottman, *Lewy brzeg. Od Frontu Ludowego do zimnej wojny*, Warszawa 1997, s. 437.

⁴⁷ P. Grémion, *Konspiracja wolności: Kongres Wolności Kultury w Paryżu (1950–1975)*, Warszawa 2004, s. 50.

⁴⁸ S. Rawicz, *The Long Walk*, London 1955; pierwsze wyd. polskie: *Długi marsz*, Londyn, Warszawa 1993.

⁴⁹ Zob. L. Willis, *Looking for Mr. Smith: The Quest for the Truth Behind The Long Walk, the Greatest Survival Story Ever Told*, New York 2010.

W ostatnim rozdziale zatytułowanym „Rozpad starych dekoracji” Autor słusznie zauważa, że momentem zwrotnym w postrzeganiu Związku Sowieckiego na Zachodzie było wygłoszenie przez Nikitę Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR tajnego referatu „O kulcie jednostki i jego następstwach”. Co prawda, sowiecki przywódca nie wspominał w nim ani razu o łagrach, ale potwierdził za to wiele zarzutów kierowanych przeciwko reżimowi sowieckiemu. Kiedy treść tego referatu została ujawniona, zachwiała ona wiarą wielu wcześniejszych miłośników ZSRR. Niektórzy spośród nich, jak Jean-Paul Sartre uznali, że Chruszczow popełnił „wielki błąd”. Autor słusznie zwraca uwagę, że kolejne zaburzenia polityczne, takie jak sowiecka interwencja na Węgrzech w 1956 r., wydarzenia polskiego Października, a także budowa Muru Berlińskiego i Praska Wiosna 1968 r., nadwyrężyły jeszcze bardziej wizerunek komunizmu. Jednocześnie na rynku księgarskim zaczęły się pojawiać wspomnienia byłych łagierników amnestionowanych w 1953 r., publikowane zarówno przez tych, którzy wrócili zza żelaznej kurtyny, jak i przez obywateli sowieckich, którzy pozostali w swojej ojczyźnie. Ciekawym zjawiskiem, które Autor zauważa, jest duże zainteresowanie i uznanie, jakie na Zachodzie zdobyły sobie relacje łagrowe spisywane przez tych ostatnich (np. Jewgienii Ginzburg, *Stroma ściana*⁵⁰). Ich książki zostały zredagowane z myślą o publikacji na rynku sowieckim., a zatem krytyka została w nich ograniczona jedynie do negatywnej oceny Stalina i stalinizmu, dzięki czemu prace te stawały się łatwiejsze do przyjęcia dla lewicowych elit zachodnich. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych coraz silniejszy wpływ na opinię ludzi Zachodu miał również ruch dysydencki, któremu media poświęcały dużo uwagi. Dziennikarze zagraniczni nie sympatyzowali już w takim stopniu, jak kiedyś z reżimem sowieckim. Wreszcie przełomowym momentem dla świadomości ludzi Zachodu okazały się publikacje dzieł Aleksandra Sołżenicyna poczynawszy od *Jednego dnia Iwana Denisowicza*, a skończywszy na słynnym *Archipelagu Gułag*. Autor słusznie zauważa, że wymowa *Archipelagu Gułag* bliższa była kręgom konserwatywnym i prawicowym. Choć nieco za mało czasu poświęca stosunkowi lewicy, zwłaszcza francuskiej, do tej książki. Z badań Pierre’a Rigoulot’a wynika⁵¹, że wielu jej przedstawicieli odrzuciło *Archipelag...*, uznając go za nieodpowiedzialne dzieło wizjonera, który za dużo wycierpiał w łagrach i z tego powodu nie może być obiektywny. Francuski badacz ustalił również, że nie wszystkie tomy *Archipelagu...* spotkały się we Francji z takim samym odbiorem. Wydaje się, że pierwszy wzbudził największe zainteresowanie, drugi spowodował najwięcej kontrowersji, a trzeci był już rzadziej czytany

⁵⁰ E. Ginzburg, *Into the Whirlwind*, pierwsze wyd. włoskie z 1966 r., pierwsze wyd. polskie: *Stroma droga*, Warszawa 1988–1989; dwa ostatnie wyd. polskie z 1990 i 2009 r. noszą tytuł *Stroma ściana*.

⁵¹ P. Rigoulot, *op.cit.*, s. 122–130.

i komentowany. Wreszcie samo dzieło *Sołżenicyna* jest doskonałym punktem wyjścia do rozważań nad tym, jakie konsekwencje dla zachodniej opinii publicznej i nauki miało uznanie istnienia łagrów. Na pewno jedną z nich było natychmiastowe pojawienie się porównania obozów sowieckich do niemieckich. Pierre Rigoulot twierdzi wręcz, że łagry zajęły centralną pozycję w powojennej krytyce ZSRR. Wcześniej wiadomości o obozach koncentracyjnych nie budziły takich emocji, ponieważ brakowało dla nich stosownego punktu odniesienia⁵². Wydaje się, że Dariusz Tołczyk popełnił również błąd, nie odnosząc się niemal w żaden sposób do prac naukowych i syntez zbiorczych dotyczących łagrów oraz rzeczywistości sowieckiej, które od lat dwudziestych powstawały na Zachodzie. Co prawda, na ogół nie cieszyły się one dużą poczytnością, ale wpływały za to znacząco na ogólny stan wiedzy. Znali je zazwyczaj dziennikarze i intelektualiści zabierający głos w sprawie obozów sowieckich. Ponadto istniały prace naukowe, które wzbudziły wielkie emocje. Najważniejszą z nich była *Czarna księga komunizmu*, która sprzedana się w samej Francji w co najmniej 200 tys. egzemplarzy, a następnie doczekała się edycji zagranicznych, m.in. włoskiej, niemieckiej, polskiej⁵³. Pierre Rigoulot i Ilios Yannakakis, autorzy książki *Un pavé dans l'histoire. Le débat Français sur „Le livre noir du communisme”* uważają, że *Czarna księga komunizmu* wzbudziła we Francji żywszą dyskusję niż upadek Muru Berlińskiego czy rozpad ZSRR. Czytając książkę Dariusza Tołczyka mamy wrażenie, że dyskusja i napływ nowych wiadomości na temat łagrów kończy się niejako na książce *Sołżenicyna*, a później nastaje już tylko „czas historyków”, którzy w żaden sposób nie kształtują dyskursu politycznego i społecznego na Zachodzie. Brak tu wzmianek o opublikowaniu książki Michała Hellera *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*⁵⁴ (która swoim czasem była dość nowatorska), nie dowiemy się nic o ukazaniu się *Sprawocznika po Gułagu*⁵⁵ (pod koniec lat osiemdziesiątych; doczekał się on kilku wydań: rosyjskiego, japońskiego, angielskiego, francuskiego i czeskiego). Należy również wyrazić żal, że Autor nie wspominał w swojej pracy o powstaniu w latach osiemdziesiątych Stowarzyszenia „Memoriał”, które przecież do dziś odgrywa kluczową rolę w walce o zachowanie i studiowanie oraz popularyzowanie danych i świadectw dotyczących rzeczywistości łagrowej. Wszystko to sprawia, że w zwłaszcza samo zakończenie książki jest wysoce niesatysfakcjonujące. Pochodną tego braku zainteresowania rozwojem badań naukowych jest niemal całkowite pominięcie historii refleksji nad pojęciem totalitaryzmu (Autor ogranicza się tu jedynie do

⁵² *Ibidem*, s. 46.

⁵³ Dane te cytuję za: P. Rigoulot, I. Yannakakis, *Un pavé dans l'histoire. Le débat Français sur „Le livre noir du communisme”*, Paris 1998.

⁵⁴ M. Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, Paryż 1974.

⁵⁵ J. Rossi, *Sprawocznik po GUŁagu. Istoriceskij słowar' penitencyjarnych instytucyi i tierminow*, cz. 1–2, Moskwa 1991.

przywołania klasycznego dzieła Hannah Arendt *Korzenie totalitaryzmu*⁵⁶) oraz roli, jaką w jego kształtowaniu odegrały refleksje i studia nie tylko nad rzeczywistością łagrową, ale również m.in. nad sprawą katyńską.

Podsumowując niniejszą recenzję, należy zwrócić uwagę na fakt, że praca Dariusza Tołczyka ma bardzo duże walory poznawcze i przybliży polskiemu czytelnikowi kwestie nieopisywane, ani nieomawiane dotąd w naszym kraju. Niewątpliwie została napisana w sposób przystępny i klarowny, a główne mechanizmy wpływające na sposób postrzegania rzeczywistości łagrowej na Zachodzie zostały bardzo dobrze wytłumaczone. Niemniej wydaje się, że to studium reprezentowałoby o wiele wyższy poziom merytoryczny, gdyby jego Autor ograniczył się jedynie do rzeczywistości anglosaskiej. W obecnym kształcie książka nie wyczerpuje w pełni żadnego problemu badawczego, a ponadto zawiera liczne potknięcia. Z tego tytułu można ją uznać jedynie za wybitną pracę popularyzatorską i syntetyczną. Jej wartość poznawcza, jeśli uprzemy się, by traktować ją jako monografię naukową, będzie co najmniej dyskusyjna.

Anna Maria Jackowska

***Pražské jaro 1968. Občanská společnost – média – přenos politických a kulturních procesů*, red. Oldřich Tůma, Markéta Devátá, „České křižovatky evropských dějin”, t. 4, Ústav pro soudobé dějiny Akademie věd České republiky, Praha 2011, str. 229.**

Pražské jaro 1968 to czwarty tom serii opisującej ważne momenty historii Czechosłowacji, symbolizowane datami 1918, 1938, 1948 i 1968¹. Recenzowana książka zawiera aż 17 tekstów o różnorodnym charakterze i co za tym idzie różnej wartości – przyczynków, referatów, komunikatów, ale i solidnych studiów, zgrupowanych w cztery działy tyżące się kolejno: międzynarodowego kontekstu ruchów 1968 r., aktorów odnowy społeczeństwa obywatelskiego, kulturowych i medialnych wymiarów Praskiej Wiosny i wreszcie wzajemnych związków między Praską Wiosną i „jej przyjaciółmi” na Zachodzie i Wschodzie. Abstrahuje od aspektów militarnych i dyplomatycznych wydarzeń.

⁵⁶ H. Arendt, *The origins of Totalitarianism*, New York 1951; pierwsze wyd. polskie: *Korzenie totalitaryzmu*, t. 12, Warszawa 1993.

¹ Pozostałe tomy: 1918. *Model komplexního transformačního procesu?*, red. L. Kostrbová, J. Malínská i in., Praha 2010; 1938. *Československo a krize demokracie ve střední Evropě ve 30. a 40. letech XX. století. Hledání východisek*, red. J. Němeček i in., Praha 2010; 1948. *Únor 1948 v Československu: nástup komunistické totality a proměny společnosti*, red. J. Kocian, M. Devátá, Praha 2011.

Dział pierwszy otwiera artykuł Christopa Klessmanna *Das Jahr 1968 in westlicher und östlicher Perspektive – Plädoyer für die Historisierung einer umstrittenen Zäsur*. Autor zajmuje się głównie dwiema kwestiami: oceną dorobku pokolenia 1968 r. w Republice Federalnej Niemiec oraz związkami i podobieństwami między ruchami protestu w 1968 r. w bloku wschodnim (zwłaszcza w Polsce) i na Zachodzie. Jego ocena osiągnięć pokolenia 1968 r. w RFN nosi znamiona demitologizacji. Klessmann wskazuje, że już w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych zaznaczały się ważne zjawiska przygotowujące przemiany 1968 r. (m.in. postępujące rozliczenie ze zbrodniami nazistowskimi, rewolucja obyczajowa). Polityczny i kulturowy protest 1968 r. napotkał „społeczeństwo, w którym wiele konwencji, norm i sposobów zachowania oraz politycznych postaw było już znacznie naruszonych” (s. 14)². Kwestią sporną pozostaje, czy aktywiści 1968 r. procesy te wspierali, przyspieszali czy raczej blokowali. Na krytykę w jego opinii zasługują błędne ideologiczne ścieżki, pozorny aktywizm młodych, pogarda dla demokratycznych instytucji, pusta gadanina zastępująca racjonalną dyskusję i wreszcie zabawa przemocą – nie do usprawiedliwienia nawet faktycznie autorytarną strukturą ówczesnego państwa (s. 20). Badacz wskazuje, że baza ruchu w RFN była wąska. Latem 1968 r. w demonstracjach brało udział 53% studiujących, ale w sumie 5% młodzieży nieakademickiej. W ogóle studujący stanowili tylko 10% ogółu młodzieży (s. 20), co stawia pod znakiem zapytania stwierdzenia, że protest miał charakter pokoleniowy. Klessmann podkreśla, że powstały w 1969 r. rząd Willy’ego Brandta podjął wiele haseł ruchu niezadowolonych, który po stworzeniu efemerycznej Opozycji Pozaparlamentarnej (*Außerparlamentarische Opposition*, APO) poniósł polityczną klęskę. To rządy Brandta przyczyniły się do dalszych przemian.

Między Zachodem i Wschodem dostrzega niewiele punktów stycznych, gdyż źródła niezadowolonych były zasadniczo inne: „Pod względem stylu życia, habitusu polscy reprezentanci ruchu 1968 r. byli wprawdzie dość podobni do swoich zachodnich rówieśników. Jednak w zasadniczych punktach różnili się” (s. 18)³. Cena buntu była na Wschodzie wyższa, a jego obecność w kontrolowanych przez państwo mediach żadna. Wreszcie w Warszawie i Pradze studenci walczyli o elementarne prawa, które ich koledzy na Zachodzie już dawno mieli i jakich nie doceniali. Te wnioski autora zasadniczo nie skłaniają do polemiki. Wątpliwości budzi tylko powoływanie się jedynie na silnie retoryczną wypowiedź wspomnieniową Adama Michnika z 1993 r., nieoddającą złożoności polskiego Marca

² „Der politische und kulturelle Protest von 1968 traf somit auf eine Gesellschaft, in der viele Konventionen, Normen, Verhaltensweisen und politische Einstellungen bereits erheblich erschüttert waren”. (s. 14).

³ „Im Lebensstil und Habitus waren zwar die polnischen Achtundsechziger in manchem ihren westlichen Generationsgenossen ähnlich. Aber in grundlegenden Punkten unterschieden sie sich” (s. 18).

1968 r., oraz podkreślanie ściśle studenckiego charakteru ruchu, co w odniesieniu do Polski jest nieuprawnione⁴.

Kolejny tekst pt. *Nepřehlédnutelné souvislosti: 1968 a 1989* napisał Oldřich Tuřma. Jest on próbą znalezienia podobieństw między wypadkami poprzedzającymi Praską Wiosnę oraz aksamitną rewolucję. Autor uważa, że symbolizowane datami 1968 i 1989 r. wydarzenia poprzedził proces utraty przez reżim czechosłowacki kontroli nad społeczeństwem i rozrostu przestrzeni społecznej, w której powstać mogła przemyślana polityczna alternatywa wobec reżimu. Dostrzegalne – zdaniem Autora – było stopniowe osłabienie wpływu Komunistycznej Partii Czechosłowacji na organizacje masowe, np. młodzieżowe. Szczególnie widoczne było to w wypadku szkół wyższych. Od 1965 r. do organizacji studenckich na poziomie wydziałów przenikali krytycznie nastawieni do władzy radykałowie. Dzięki temu powstały w 1968 r. Związek Studentów Szkół Wyższych mógł stać się po sierpniowej interwencji Układu Warszawskiego najradykałniejszym przeciwnikiem powrotu starych stosunków, a studenci – grupą z najlepiej opracowanym politycznym programem. Podobnie działo się w połowie lat osiemdziesiątych, gdy do kierownictwa Związku Socjalistycznej Młodzieży dostali się młodzi, którzy prowadzili odważną działalność intelektualną, lecz na mniej więcej legalnej platformie. Właśnie to środowisko organizowało manifestacje studenckie poprzedzające aksamitną rewolucję i odegrało w niej zasadniczą rolę. Powtarzająca się historia przemian i rozpadu organizacji młodzieżowych w Czechosłowacji w latach sześćdziesiątych i osiemdziesiątych pokazuje, że „reżim mógł przez pewien okres kontrolować społeczeństwo (albo pewne jego segmenty) przemocą i organizacyjnie, ale już nie duchowo, a dążenie do pełnej kontroli i stuprocentowego stopnia zorganizowania było samo w sobie sprzeczne i kontrproduktywne” (s. 27)⁵.

Tuřma stawia sobie za cel przekonanie czytelnika, że Praska Wiosna była nie tyle spóźnioną o dwanaście lat odwilżą, ile wydarzeniem wyprzedzającym swój czas o dwadzieścia lat, zapowiedzią 1989 r. Jego zdaniem widać podobieństwo między polityką reformatorów czechosłowackich w 1968 r. oraz polskich i węgierskich komunistów w 1988 r., których łączyć miały podobne omyłki, iluzje i rozczarowania, lecz odmienny był wynik ich działań⁶.

⁴ Do manifestacji dochodziło także w miastach pozbawionych szkół wyższych – Bielsku-Białej, Legnicy, Radomiu, Tarnowie. Por. J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 305–395.

⁵ „Opakovaná historie proměn a rozpadu mládežnických organizací v Československu v šedesátých a osmdesátých letech ukazuje, že režim sice mohl na určitou dobu kontrolovat společnost (nebo její jednotlivé segmenty) mocensky a organizačně, nikoli ale duchově a že nárok na úplnou kontrolu a stoprocentní organizovanost byl sám w sobě kontradiktorní a kontraproduktivní” (s. 27).

⁶ „československý pokus roku 1968 měl zpoždění dvanáct let. Bylo to opožděné a beznadějně opakování roku 1956. V mnoha ohledech si ovšem myslím, že by se dalo naopak říci, že Pražské jaro dobu o dvacet let předběhlo. Politika československých komunistických reformátorů v mno-

Interesujące, choć nieoryginalne, są rozważania Autora na temat wpływu długofalowego Praskiej Wiosny na politykę ZSRR wobec podległych państw. Wstrzemięźliwa od początku reakcja Zachodu na inwazję Układu Warszawskiego w 1968 r., z czasem jeszcze słabnąca, zachęciła ZSRR do interwencji w Afganistanie (Autor powtarza tu argumenty przedstawione już kiedyś)⁷. Mocna reakcja Zachodu na wkroczenie Armii Radzieckiej do Afganistanu była jednym z czynników radzieckiej nieinterwencji w Polsce na przełomie 1980 i 1981 r., co miało „zasadniczą wagę dla dalszego rozwoju sytuacji w Polsce i w efekcie w całej Europie Wschodniej”⁸. W ten sposób Praska Wiosna przyczyniła się do upadku komunizmu, albowiem jeśli interpretować ją jako klasyczny konflikt bloków politycznych, Wschodu i Zachodu, to była ona i następująca po niej interwencja epizodem, a nie kamieniem milowym. Jeśli jednak interpretować ją jako konflikt między dwiema przeciwstawnymi konceptami organizacji nowoczesnego społeczeństwa, demokracją i komunizmem, to 1968 r. był znaczącym punktem granicznym, a więc ważnym punktem na drodze do 1989 r. – konkluduje Tůma (s. 34).

Michal Kopeček w swym tekście *Bod obratu. Politicko-historické reflexe roku 1968 v Československu a středovýchodní Evropě* dokonuje przeglądu czechosłowackich dyskusji na temat znaczenia Praskiej Wiosny. Kopeček, Autor ważnego studium rewizjonizmu marksistowskiego⁹, prezentuje spór, jaki rozgorzał jeszcze pod koniec 1968 r. między Milanem Kunderą i Václavem Havlem. W debatę włączyło się wielu intelektualistów, ale ci dwaj pisarze mogą symbolizować główne stanowiska. Kundera i inni jemu podobni komunistyczni reformiści i rewizjonistyczni myśliciele widzieli w Praskiej Wiosnie przejaw nowej polityki, alternatywnej wobec pojęcia polityki charakterystycznej dla burżuazyjnego społeczeństwa, ale i pojęcia polityki zakorzenionego w leninizmie-stalinizmie. Socjalizm był dla nich kontynuacją oświeceniowego projektu polityki emancypacji, ufundowanej na pojęciu dziejowego postępu. Przeciw temu odczytaniu Praskiej Wiosny oponował Havel, który przywoływał pojęcie polityki reprezentacji, a co za tym idzie podkreślał konieczność zapewnienia dobrego funkcjonowania demokratycznych struktur i mechanizmów. Havel na dalszym planie stawiał

hém připomíná politiku komunistických vůdců v době demontáží komunistických režimů, především v polském a maďarském případě v letech 1988–1989. S podobnými omyly, iluzemi, zklamáními. V roce 1968 tato politika přinesla intervenci, porážku a deziluzi. V roce 1989 krach komunistického scénáře na rozšíření společenské základny režimu, krach pokusu o sdílení odpovědnosti za nepopulární, ale nezbytná ekonomická opatření, krach manévru, jímž měl být získán čas” (s. 30).

⁷ O. Tůma, *L'année 1968 à la lumière des recherches historiques récentes*, w: *Le printemps tchécoslovaque 1968*, red. F. Fejtů, J. Rupnik, Bruxelles 2008, s. 117–126.

⁸ „A to mělo pro další vývoj v Polsku a konsekventně v celé výhodní Evropě zásadní důležitost” (s. 33).

⁹ M. Kopeček, *Hledání ztraceného smyslu revoluce. Zrod a počátky marxistického revizionismu ve střední Evropě 1953–1960*, Praha 2009.

starania o ulepszenie demokracji socjalistycznej. W odróżnieniu od rewizjonistów uważał on nie tylko stalinizm, ale i całą politykę komunistyczną reformistyczną czy rewizjonistyczną za zjawisko antydemokratyczne, antyliberalne, nienowoczesne (s. 37). Przyszły prezydent Czech bronił Praskiej Wiosny nie jako alternatywnej trzeciej drogi, lecz jako próbę osiągnięcia wartości powszechnie pożądaných od dawna, takich jak wolności polityczne i obywatelskie, rządy prawa, podział władz będących warunkami *sine qua non* jakiegokolwiek demokracji.

Na zakończenie Autor stwierdza, że od wizji przyszłości socjalizmu czy filozoficznej krytyki marksizmu ważniejszą częścią lekcji 1968 r. była ta odnosząca się do politycznej strategii opozycji w Polsce i Czechosłowacji. Dla działaczy ruchu „Znak” i innych niezależnie myślących, niekomunistycznych polityków (wymienia tu Stefana Kisielewskiego, Tadeusza Mazowieckiego, Stanisława Stommę, Jerzego Zawieyskiego, Jana Józefa Lipskiego) „wojskowa interwencja w Czechosłowacji była potwierdzeniem ich poglądu, że nie otwarty bunt czy ruch odrodzenia, ale jedynie nieustające reformatorskie wysiłki w starannie odmierzanych dawkach dawały szansę choć częściowej zmiany stosunków” (s. 42)¹⁰. Z tego samego względu lekcja Praskiej Wiosny okazała się niezmiernie ważna także dla Komitetu Obrony Robotników oraz Karty 77¹¹.

Dział drugi książki otwiera artykuł Jaroslava Pažouta *Českoslovenští studenti jako jedna z hnacích sil liberalizace v. 60. letech a jejich vztah ke studentskému hnutí na Západě*, będący syntezą badań na temat niezależnych i opozycyjnych ruchów młodzieżowych lat sześćdziesiątych¹². Okazją do wyrażania krytyki władz w Czechosłowacji lat sześćdziesiątych były studenckie juwenalia, np. te w 1965 r., kiedy to w pochodzie przez ulice Pragi wzięło udział 150 tys. ludzi. W porównaniu z sytuacją na polskich uczelniach w tym samym czasie Praga czy Brno jawią się jako ośrodki politycznie aktywne. Studenci czescy jeszcze przed 1968 r. stawiali postulaty odnoszące się nie tylko do samorządności na uczelniach, ale roli partii komunistycznej w państwie. Słowaccy studenci zaś dyskutowali o nierównoprawnym statusie Słowacji w ramach Czechosłowacji. Jak wiadomo, właśnie wystąpienie studentów z akademików praskich 31 października 1967 r. stało się impulsem do odwołania I sekretarza KPCz Antonína Novotnego. Studenci należeli, o czym pisze także w swoim artykule Tůma, do

¹⁰ „byla vojenská intervence do Československa potvrzením jejich názoru, že nikoliv vzpoura či obrodné hnutí, ale pouze neustávající reformní úsilí v pečlivě odměřených dávkách dávalo šanci přinést alespoň částečnou změnu poměrů” (s. 42).

¹¹ O wpływie doświadczeń Praskiej Wiosny na polską opozycję oraz Mieczysława F. Rakowskiego i Józefa Tejchmę – T. Zahradníček, *Polské poučení z pražského jara. Tři studie z dějin politického myšlení 1968–1981*, Praha 2011.

¹² J. Pažout, *Mocným navzdory. Studentské hnutí v šedesátých letech 20. století*, Praha 2008; por. tenże, *Hnutí revoluční mládeže 1968–1970. Edice dokumentů*, Praha 2004, a także: M. Otahal, *Opoziční proudy v české společnosti 1969–1989*, Praha 2011, s. 5–69.

czołowych sił politycznych 1968 r. W strajku na uczelniach 16–17 listopada 1968 r. studenci wyrażali już nie swoje żądania, lecz po prostu większości społeczeństwa. Do wiosny następnego roku przedstawiciele władz czechosłowackich spotykali się i negocjowali z studentami jako jedną z ważnych sił odnowy.

Studenci mieli dzięki kilkumiesięcznemu otwarciu kraju na Zachód w 1968 r., a nawet później okazję zetknąć się osobiście z czołowymi działaczami ruchu 1968 r. z Zachodu, z Rudim Dutschkem czy też Hubertem Krivinem. Zdaniem J. Pažouta czechosłowaccy studenci dzięki swoim doświadczeniom wyniesionym z autorytarnego państwa pozostali dość odporni na urok symboli i haseł lewicowych, ale i nie byli w stanie zrozumieć nienajlepszych doświadczeń zachodnich studentów z ich establishmentem politycznym (s. 53). Dialog z przybywającymi z Niemiec bądź Francji aktywistami nie był łatwy. Młodzi Czechosłowacy niekiedy sympatyzowali z antykomunistami walczącymi w Wietnamie, podczas gdy na Zachodzie moralne wsparcie dla Vietkongu było wyznacznikiem słusznej postawy ideowej; nie akceptowali też antyizraelskiego nastawienia zachodniej lewicy. Intensywne organizacyjne związki z radykalną lewicą na Zachodzie miała kilkudziesięcioosobowa organizacja o nazwie Ruch Rewolucyjnej Młodzieży (*Hnutí revoluční mládeže*), stworzona przez nauczyciela szkół średnich z Pragi Petra Uhla. Nim została ona rozbita aresztowaniami na początku procesu normalizacji, zaznaczyła się także w historii polskiej opozycji pomarcowej¹³.

Znana i zasłużona badaczka Jitka Vondrová w swym artykule *Stranická základna KSČ mezi politickými reformními úmysly a společenským tlakem na změnu* prezentuje dynamikę postaw bazy partyjnej KPCz od stycznia do sierpnia 1968 r. KPCz liczyła na początku 1968 r. 1,7 mln członków i była jeszcze partią demokratycznego centralizmu, reagowała z opóźnieniem na zmiany w społeczeństwie (w toku 1968 r. odeszło z niej 200 tys. ludzi). Dopiero w połowie marca na zebraniach partyjnych zaznaczyła się wyraźna krytyka polityczna systemu. Rozpoczął się spór o to, z kim realizować projekt reformy (która wszystkim wydawała się konieczna). Vondrová pokazuje, że otoczenie Aleksandra Dubczeka próbowało coraz żywszy ruch oddolny ograniczać i kontrolować, podkreślając zasadę, że partia winna być aktorem i sprawcą przemian w państwie. Dubczekowi udało się pozyskać Komitet Centralny dla swych planów, uchwalić – oceniany przez Autorkę jako zachowawczy – *Program działania (Akční program*, 5 kwietnia 1968 r.; s. 61), ale nie podjęto rozliczeń minionych dwudziestu lat. Radykalni reformatorzy często nie akceptowali tego programu – przekraczali go w punkcie, który mówił o roli Frontu Narodowego w zreformowanym systemie politycznym. Pojmowali Front jako paralelne centrum władzy, mające ograniczać monopol partii i umożliwiać wpływ wszystkim obywatelom na demokratyczną

¹³ Por. B. Kaliski, *Maciej Kozłowski i „Biuletyn Niecenzurowany”*. *Nieznany rozdział z dziejów drugiego obiegu w Polsce (1969 r.)*, w: *Dziennikarze w PRL*, red. P. Kardela, P. Warot, T. Wolsza, Warszawa 2013 (w druku).

przebudowę państwa i społeczeństwa. Reformatorzy domagali się zwołania nadzwyczajnego zjazdu partii, co znajdowało coraz szersze poparcie także w dołach partyjnych. Według danych z sierpnia 1968 r. 80% członków partii było za reformą w kształcie określonym w *Programie*, ale wśród jego przeciwników było wielu opiniotwórczych intelektualistów. Radykalni reformatorzy zyskiwali na znaczeniu w dużych miastach, takich jak Praga, Ostrawa, Brno, a ich projekty – także te nieprzedstawione szerszej opinii publicznej, okazane jedynie kierownictwu KPCz (dwa z nich omawia bliżej Vondrová) – zmierzały w kierunku demokracji dla wszystkich. Z odrzuceniem spotykała się teza Dubczeka, zgodnie z którą im większy jest nacisk polityczny na partię z prawej strony, tym mniejsza przestrzeń dla demokratyzacji. Za wroga uznawać zaczęto raczej konserwatywne i biurokratyczne grupy w KPCz; aż jedna trzecia badanych partyjnych nie zgadzała się z nieprzychylną oceną manifestu Ludvíka Vaculíka *Dwa tysiące słów* dokonaną przez KC. Na początku lipca wydawało się już, że program mniejszości w partii stał się programem większości, a wybrani delegaci na zjazd należeli do zwolenników zmian. Autorka przy tym słusznie zauważa, że większą skłonność do wystąpień publicznych mieli zwolennicy reform, co mogło wywoływać wrażenie, że oni dominowali. Roboczy projekt nowego statutu KPCz z 12 lipca dopuszczał wręcz działalność frakcji. Natomiast pod wpływem krytyki Leonida Breżniewa kolejny projekt z 10 sierpnia nie zawierał już tych zapisów.

Po wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego i po podpisaniu moskiewskiego protokołu okazało się, że „większość partyjnych nie jest przygotowana na to, aby w opozycji przeciwko agresji dojść do ostatecznych konsekwencji i działać za cenę konfliktów i rozejścia się z Dubczkiem i jego zwolennikami. Okazało się, że pozycje radykalnie reformatorskiego prądu nie są na tyle silne, aby odwróciły kapitulację większości”¹⁴.

Najdłuższy artykuł w zbiorze pt. *Die reformierte Klasse? Die Arbeiterschaft in der Tschechoslowakei 1968* ma charakter solidnego studium źródłowego. Jego Autor, Peter Heumos, stara się pokazać, że w 1968 r. nie całe społeczeństwo czecosłowackie popierało reformatorski kurs partii. Grupą, która żywiła liczne zastrzeżenia wobec ogłoszonego w maju 1968 r. programu reform gospodarczych, byli robotnicy. Autor twierdzi, że partia komunistyczna, zwłaszcza w NRD i na Węgrzech, nie była w stanie wykonywać efektywnej kontroli nad procesem produkcji w zakładach. Dowodzi, że regulacja biurokratyczno-administracyjna nie działała na najniższym poziomie zakładu, na jej miejsce wkraczał nieformalny system uzgodnień i powiązań między robotnikami i kadrą kierowniczą. Tak zawierano nieformalny pakt, mający na celu realizację planu

¹⁴ „se projevilo, že většina straníků není dosud připravena jít ve svém odporu proti agresii do všech důsledků a postupovat tak i za cenu konfliktů a případného rozchodu z Dubčekem a jeho stoupenci. Ukázalo se, že pozice radikálně reformního proudu nejsou natolik silné, aby odvrátily kapitulaci většiny” (s. 66–67).

(*Planerfüllungspakt*). W jego ramach różne deficyty obejmujące zarówno niedostateczne wyposażenie zakładów, jak i złe warunki socjalno-bytowe były „wymieniane” na normy i ruchome części płacy w postaci premii, nadgodzin, dodatków (s. 70). Dzięki temu paktowi władzę w zakładzie zaczęły przejmować zakładowe organizacje związkowe, i to na długo przed 1968 r. Heumos opisując ten proces sięga do dokumentów z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Po 1948 r. zakładowe komórki KPCz dążące do kontrolowania procesów produkcji napotykały zgodny opór administracji i związków zawodowych. Robotnicy nie popierali stanowiska partii, np. w zakresie współzawodnictwa pracy. Antycentralistycznie nastawione rady zakładowe – zdaniem Autora – w okresie stalinowskim do pewnego stopnia były w stanie chronić robotników przed represjami i terrorem (choć zarazem przyznaje się, że robotnicy należeli do grupy społecznej szeroko dotkniętej represjami). Rysem charakterystycznym postawy rad była skrajnie egalitarna orientacja w zakresie płac, przedstawiana jako stała tendencja w okresie 1948–1968. Obniżenie bariery terroru po 1953 r. spowodowało ponowny wzrost roli organizacji związkowych w zakładach, wyrażający się dążeniami do blokady ingerencji instancji centralnych. Zdaniem Autora KPCz nie była w błędzie, gdy dostrzegała w egalitaryzmie przejawy tendencji syndykalistycznych lub nawet anarchosyndykalistycznych. Badacz dochodzi też równoległe do wniosku, że niełatwo na poziomie konkretnego zakładu ocenić podział władzy między komórkami KPCz, kadrą kierowniczą i zakładowymi organizacjami związkowymi.

Po 1964 r. w związku z odbieraną jako zagrożenie reformą gospodarczą nasiliły się jeszcze żądania utrzymania małego zróżnicowania płac. Autor – chyba niesłusznie – widzi w tych dążeniach próbę niedopuszczania przez robotników do stosowania wobec nich przez partię zasady „dziel i rządź”. *Program działania* KPCz z wiosny 1968 r. atakował egalitaryzm płacowy jako hamulec rozwoju, z którego korzystają bumelanci kosztem pracowitych robotników. Heumos przypomina, że mimo małej rozpiętości w zakresie dochodów w Czechosłowacji w porównaniu do innych krajów RWPG wydajność pracy była relatywnie wysoka. Partia w 1968 r. postulowała także inny od oczekiwanego przez robotników kształt rad pracowniczych (*rady pracujících*). Rady miały zgodnie z intencjami partii obejmować także reprezentantów środowisk i grup spoza zakładu, a tym samym zabezpieczać interes ogólnospołeczny. Tymczasem zwolennicy szerokiej koncepcji rad domagali się zagwarantowania im prawa weta wobec decyzji dyrektora, postulowali prawo do strajku i tworzenia kas strajkowych. Ponadto już od wiosny 1968 r. w ruchu zawodowym zaznaczyły się wyraźne dążenia do pluralizacji i decentralizacji, wyrażające się w procesie tworzenia nowych autonomicznych związków zawodowych. Piszący dochodzi do wniosku, że pracownicy w swej masie „nie ulegli ani naciskom konserwatywnego socjalizmu państwowego, ani niosącego liberalizację ruchu reform, którego

jednak ogólnopolityczne i obywatelskie cele przyjmowali szeroko z życzliwością i aktywnie wspierali”¹⁵.

Wywód, jakkolwiek przekonujący, zyskałby na wartości, gdyby znalazły się w nim zbiorcze dane statystyczne dotyczące rozpiętości płac w gospodarce czechosłowackiej w różnych okresach. Pozwoliłoby to na ocenę siły egalitaryzmu płacowego. Tymczasem Autor podpiera swe wywody cytatami z dokumentów niskiej rangi, np. z poszczególnych zakładów pracy, unikając źródeł o charakterze syntetycznym. Odwołując się do książki Padraica Kenneya, można by powiedzieć, że czechosłowackim robotnikom raczej było bliżej do świadomej swych praw klasy robotniczej Łodzi niż zatamizowanych środowisk robotniczych Wrocławia¹⁶.

Tekst Jozefa Žatkuliaka *Iná emancipácia? Česko-slovenská jar a slovenská spoločnosť* wnosi perspektywę słowacką, widoczną już w podkreśleniu, że wiosna 1968 r. była wspólnym dziełem Czechów i Słowaków. Autor wychodzi ze słusznego założenia, że w 1968 r. kwestia słowacka i czeska miały różną treść z powodu odmiennych dróg rozwoju obu społeczeństw. W efekcie inne było podejście Czechów i Słowaków choćby do kwestii pluralizmu politycznego, np. na Słowacji zaznaczała się większa niż w krajach czeskich (tj. Czechach i na Morawach) akceptacja dla kierowniczej roli partii komunistycznej (według badań opinii publicznej z tamtego czasu). Podkreślając wiele wartości wspólnych dla społeczeństwa całej Czechosłowacji w 1968 r., Autor skupia się na szczególnych uwarunkowaniach słowackich dążeń emancypacyjnych. Na kształt „czesko-słowackiej wiosny” na Słowacji rzutowało położenie związków wyznaniowych, które przed 1968 r. były prześladowane, domagały się więc rehabilitacji i prawa obecności w życiu publicznym. Zdaniem Žatkuliaka, „znaczna część społeczeństwa słowackiego tradycyjnie szukała oparcia we wspólnotach religijnych, które nie tylko pozwalały mu chronić życie prywatne, ale także wytwarzać pewną barierę przeciw naciskowi komunistycznego ustroju. Wierzący i Kościoły w ten sposób akumulowały wewnętrzną siłę, która stała się uzasadnionym i naturalnym elementem walki o ludzkie prawa i wolności roku 1968”¹⁷. Kościoły wspierały więc ruch odnowy, co było przyjmowane krytycznie przez konserwatywne skrzydło partii, uosabiane przez Vasila Biľaka.

¹⁵ „Die Masse der Arbeiterschaft hat sich weder den Zwängen des orthodoxen Staatssozialismus noch der „liberalisierenden” Reformbewegung unterworfen, deren allgemein-politische und bürgerrechtliche Zielsetzungen sie auf breiter Basis begrüßte und aktiv förderte” (s. 87).

¹⁶ P. Kenney, *Rebuilding Poland. Workers and Communists, 1945–1950*, Ithaca–London 1997, *passim*.

¹⁷ „značná časť slovenskej spoločnosti tradične hľadala zázemie v náboženských komunitách, ktoré jej dovoľovali nielen chrániť svoje súkromie, ale aj vytvárať určité zabraný proti násiliu komunistického režimu. Veriaci a cirkvi tak akumulovali vnútornú silu, ktorá sa stala opodstatnenou a prirodzenou súčasťou zápasu o ľudské práva a slobody roku 1968” (s. 94).

Žatkuliak pokazuje, że nawet w ogólnokrajowej dyskusji na temat samorządów w 1968 r. Słowacja zajmowała osobne miejsce ze swą tradycją trójstopniowego podziału administracji państwowej (z województwami), podczas gdy w krajach czeskich promowano podział dwustopniowy, trzymający się centralistycznych wzorów. Autor zdecydowanie odpiera twierdzenia, że Słowacja przedkładała federalizację nad demokratyzację. Zasadnicza część artykułu poświęcona jest właśnie historii powstania projektu federalizacji Czechosłowacji. Badacz przypomina o pozytywnej roli wicepremiera Gustáva Husaka, który w 1968 r. był czynny w dziedzinie prac nad federalizacją państwa i należał do zwolenników narodowej samorządności (w związku z tym znalazł się w sporze z V. Biľakiem). Ustawa o federalizacji państwa z 27 października 1968 r. została przyjęta już w warunkach okupacyjnych, antydemokratycznych, niemniej jej zasadnicze założenia są godne obrony. Przyniosła ona postęp w rozwiązaniu kwestii czeskiej i słowackiej i narodowo-państwowej emancypacji obu tych społeczeństw poprzez ustanowienie związku dwu państw. Ustawa nie była „jakimś zwycięstwem narodu słowackiego ani jakimś skutkiem słowackiej przebiegłości kosztem narodu czeskiego. Demokratyzowała państwowoprawne związki między oboma narodami oczywiście za cenę nieodzownych kompromisów. Regulowała to, czego brakowało w Czechosłowacji od 1918 r. – zasadę równego z równym w relacjach między narodami” (s. 103)¹⁸. Žatkuliak przekonuje, że wdzięczni za nią winni być nie tylko Słowacy, ale i Czesi, ponieważ była ona swoistym krokiem ku nie tylko słowackiej, ale i czeskiej państwowości, przygotowując przemiany lat dziewięćdziesiątych¹⁹.

Autorką kolejnego artykułu *Nach 68. Brüche und Kontinuitäten im Alltag von Intellektuellen zur Zeit der „Normalisierung”* jest Markéta Špiritová. Tekst jest zwięzłym sprawozdaniem z badań nad życiem codziennym ludzi dotkniętych szykanami i prześladowaniami w okresie normalizacji i wskutek działalności w ruchu opozycyjnym (Karcie 77). Badania (wywiady) Špiritovej objęły grupę mniej eksponowanych osób, urodzonych między 1927 i 1950 r. (intelektualistów, dziennikarzy, ale i uczestników Karty 77)²⁰. Autorka wyróżniła kilka etapów normalizacji: paraliż (1968–1973), czas urzędowania się (1974–1976), opór (1976–1984) oraz głośność i pierestrojka (1985–1989). Zwraca uwagę na wzrastającą rolę kobiet w życiu opisywanej grupy, które niekiedy

¹⁸ „Rozhodne nebol akýmisi víťazstvom slovenského národa, ani akýmisi výsledkom chytráctva na úkor českého. Ústavný zákon demokratizoval štátoprávne vzťahy medzi českým a slovenským narodom, aj keď za cenu nevyhnutných kompromisov. Kodifikoval to, čo chýbalo Československu od roku 1918, princíp rovný z rovným vo vzťahoch medzi národmi” (s. 103)

¹⁹ Por. także: J. Žatkuliak, *1968 et la question nationale: entre démocratisation et fédéralisation*, w: *Le printemps tchécoslovaque 1968...*, s. 100–112.

²⁰ Por. zbiór relacji z codziennego życia Czechów po 1968 r. – *Naše normalizace*, red. A. Drda, K. Strachota, Praha 2011.

przejmowały zadania żywicieli rodzin, a jednocześnie pomagały mężczyznom w ich działalności: „Mężczyźni prowadzili badania, nauczali i publikowali w samizdacie, podczas gdy kobiety oddawały się niewidzialnym pracom ręcznym – przepisywały na maszynie teksty, były odpowiedzialne za dystrybucję, jednocześnie żywiły rodzinę, biorąc odpowiedzialność za prowadzenie domu i wychowanie dzieci”. Tej funkcji „chłopców na posyłki” kobiety nie wyjaśniały w kategoriach społecznej nierówności czy też braku emancypacji, lecz wskazywały chętnie na swe kobiece zdolności, dzięki którym mogły wносить konieczny wkład do zachowania czeskiej kultury (s. 113–114)²¹. Ciekawe obserwacje Špiritovej znajdują liczne analogie w relacjach polskich uczestników opozycji demokratycznej.

Kolejny blok poświęcony kulturowym i medialnym wymiarom Praskiej Wiosny otwiera tekst Jiříego Hoppe *Pražské jaro v médiích*, opisujący specyfikę mediów czechosłowackich w 1968 r. Zniesienie cenzury rewolucyjnej 4 marca 1968 r. było – zdaniem Autora – największą i jedyną zmianą systemową, faktycznie oznaczającą zniesienie kierowniczej roli partii w mediach. Z narzędzi władzy media stały się jej krytykiem. W obiegu publicznym pojawiły się sądy zwykłych ludzi, u Słowaków i Czechów zwiększało się poczucie bycia u siebie. Zgodnie z wynikami badań opinii publicznej z maja 1968 r. na temat politycznej orientacji ludności (na te same badania powoływał się J. Žatkuliak) można mówić o powszechnym demokratycznym nastawieniu. Zwłaszcza mieszkańcy krajów czeskich nie preferowali wcale socjalizmu z ludzką twarzą, ale raczej tradycyjną parlamentarną demokrację (ze wolnymi wyborami, bez uprzywilejowania partii komunistycznej).

Hoppe wyróżnił trzy kręgi tematów, których omawianie prowadziło nieuchronnie do podważania roli partii: 1) rehabilitacja ofiar reżimu po 1948 r., połączona z krytyką klasowej koncepcji prawa i sądownictwa komunistycznego; 2) przeszłość i teraźniejszość państwa, łącznie z nawiązaniem do I Republiki; 3) równouprawnienie i partnerstwo organizacji w ramach Frontu Narodowego. Największą z organizacji dopominającą się swego udziału w ruchu demokratycznym była socjaldemokracja (*Sociální demokracie*), szybko rosnąca liczebnie. Obok niej poważną siłę stanowił Klub Zaangażowanych Bezpartyjnych (KAN). Oba te środowiska oraz klub represjonowanych z paragrafu 231 Kodeksu

²¹ „Männer forschten, lehrten und publizierten im Samizdat, während die Frauen einem »unsichtbaren Handwerk« nachgingen, in dem sie die Texte abtippen und für die Distribution zuständig waren, gleichzeitig die Familie ernährten und für die Haushaltsführung und Kindererziehung zuständig waren. Diese Funktion als »Laufbursche«, als Helferinnen im Hintergrund, deuten die meisten von ihnen jedoch nicht in Kategorien sozialer Ungleichheit und mangelnder Emanzipation, sondern stellen vielmehr die »weiblichen« Fertig- und Fähigkeiten (z. B. ihr Kommunikatontalent) in den Vordergrund, durch welche sie den notwendigen Beitrag zur Bewahrung des tschechischen Kultur leisten konnten” (s. 113–114).

karnego zostały zresztą opisane w osobnej monografii tegoż Autora²². Jego zdaniem KAN i socjaldemokraci wkraczali do przestrzeni, która przez 20 lat była wyłączną domeną KPCz i nie skrywali ambicji walki o władzę (s. 129).

Kolejny interesujący tekst Martina Franca *Coca-cola je zde! aneb Konzumní společnost v Československu?* jest próbą opisanie cech kultury konsumpcyjnej Czechosłowacji, której zaczątki historyk ten widzi już w końcu lat pięćdziesiątych. Momentem przełomowym i symbolicznym była prezentacja nowoczesnego pawilonu czechosłowackiego na wystawie Expo w Brukseli w 1958 r. Autor dostrzega w tym koncept socjalistycznego społeczeństwa konsumpcyjnego (s. 134). Odwiedziło ją 6000 Czechów i Słowaków. Franc pokazuje, że myśl o budowaniu społeczeństwa konsumpcyjnego była uznaną składową czechosłowackiej refleksji ekonomicznej tej doby. Zaspokojenie potrzeb materialnych, które rehabilitowano (włączając do nich nie tylko własne mieszkanie, ale i samochód), miało wieść ku rozwojowi wyższych zainteresowań w dziedzinie kultury. Autor opisuje kilka prac teoretycznych z lat sześćdziesiątych, projektujących obraz socjalistycznego społeczeństwa przyszłości i sposobów zaspokajania jego potrzeb materialnych. Podkreślały one konieczność wykorzystania zdobyczy rewolucji naukowo-technicznej oraz rozwój usług. Oczywiście życie codzienne obywateli nie wyglądało tak, jak to zaprezentowano na Expo w 1958 r., zwłaszcza że pierwsza połowa lat sześćdziesiątych naznaczona była kryzysem. Niemniej w zakresie poziomu życia zarysowywały się zmiany. W 1957 r. powstała sieć sklepów dewizowych Tuzex; zaczęło ukazywać się czasopismo „Mladý svět” prezentujące nowoczesne trendy w stylu życia (które – zdaniem Autora – nie mogło się jednak równać z podobnymi czasopismami polskimi tego okresu). W 1962 r. w sprzedaży pojawiła się Kofola – napój będący naśladownictwem coli (coca-cola weszła do licencyjnej produkcji już w 1968 r.). Mimo tych zmian dla młodego pokolenia punktem odniesienia był zachodni poziom życia. Powodowało to niezadowolenie. Rok 1968 oznacza apogeum dążeń do tworzenia społeczeństwa konsumpcyjnego, ale z przestrzeni publicznej znikły wtedy refleksje o jego budowaniu, „przypuszczalnie dlatego, że szeroko opanowali ją reformatorsko nastawieni intelektualiści, którzy wobec konsumpcjonizmu zajmowali więcej niż pełną rezerwy postawę” (s. 140)²³.

Peter Bugge w swym tekście *Swinging Sixties made in Czechoslovakia – the adaptation of western impulses in Czechoslovak youth culture* udowadnia, że w Czechosłowacji lat sześćdziesiątych muzyka zachodnia ze zwalczanej stała

²² J. Hoppe, *Opozice '68. Sociální demokracie, KAN a K 231 v období pražského jara*, Praha 2009.

²³ „Z veřejného prostoru se však úvahy o budování konzumní společnosti na jaře 1968 spíše vytrácely, snad i proto, že ho vesměs ovládli reformně naladěni intelektuálové, kteří se ke konsumerismu stavěli více než rezervovaně” (s. 140).

się uznaną, a nawet propagowaną przez państwo składową kultury młodzieżowej (zrehabilitowano także jazz). Miał ostry rozdział między tym co zachodnie, a tym co swojskie, czyli socjalistyczne²⁴. Medialne i kulturowe uwarunkowania rozwoju kultury młodzieżowej były podobne do tych, z jakimi borykała się młodzież z krajów kapitalistycznych Europy, gdzie – jak przekonuje autor – również nie brakowało ingerencji władz w kulturę; fascynacja Ameryką była powszechna po obu stronach żelaznej kultury. W Danii, na której przykład Bugge kilkakrotnie się powołuje, dopiero działalność pirackiej rozgłośni radiowej nadającej ze statku poza duńskimi wodami terytorialnymi i wpływ Radia Luxemburg zmusiły władze do stworzenia drugiego kanału radia i otwarcia na muzykę popularną (s. 146). Tolerancja dla muzyki rockowej w Czechosłowacji miała także powody ekonomiczne – przedsiębiorstwa przemysłu muzycznego dostrzegły w nagraniach i sprzedaży licencyjnej zachodnich utworów źródło dochodów. Przemiany przechodziła obyczajowość, acz reżim niekiedy próbował starym zwyczajem ją kontrolować (kampania przeciwko długim włosom w 1966 r.). W literaturze i muzyce dawało się pogodzić zachodnie inspiracje gatunkowe czy formalne z socjalistyczną, postępową treścią²⁵. Przeboje zachodnie i ich krajowe wersje, wystawy, np. amerykańskiej grafiki, filmy ilustrowane muzyką rockową cieszyły się wielką popularnością. Symbolicznego znaczenia nabrał fakt wyboru na króla praskich juwenaliów w 1965 r. amerykańskiego poety, bitnika Allena Ginsberga, otwarcie deklarującego swój homoseksualizm (*nota bene* został krótko potem wydalony z Czechosłowacji, o czym pisze także J. Pažout w tym samym tomie). W 1966 r. odbyła się pierwsza edycja festiwalu „Bratysławska Lira”, poświęconego muzyce popularnej (aczkolwiek Bugge zaznacza, że już w 1961 r. zainaugurowano analogiczny festiwal w Sopocie). Powstały w 1968 r. Czechosłowacki Hippies Club wziął nawet udział w pochodzie pierwszomajowym w tym samym roku i wręczył Dubczekowi podarek (s. 151).

Tekst pt. *Prager Frühling als Schnittstelle des europäischen geisteswissenschaftlichen Transfers*, którego Autorem jest Pavel Kolář, to przyczynek z zakresu historii nauk społecznych. Autor podkreśla, że polityka zreformowanej partii komunistycznej w Czechosłowacji zawdzięcza wiele intelektualnemu transferowi ponad granicami i ponad żelazną kurtyną, a Praga dzięki 1968 r. wróciła do rangi centrum wymiany idei, jakim była od połowy XIX w. Badacz omawia głośny, przeniknięty optymizmem poznawczym raport *Civilizace na rozcestí. Společenské a lidské souvislosti vědecko-technické revoluce* na temat

²⁴ „a benign constellation of domestic and broader European developments created a situation in which »Western« and »socialist Czech and Slovak« could be perceived as culturally compatible, rather than antagonistic” (s. 147).

²⁵ „Expressed most programmatically in Milan Kundera’s speech at the Fourth Congress of the Czechoslovak Writers’ Union in June 1967, the reform communist paradigm thus saw no contradiction between being Czech, European, modern, and socialist” (s. 149).

perspektyw dalszego rozwoju społecznego, sporządzony dla KC KPCz przez zespół Radovana Richty (1966), oraz filozofię dziejów czeskiego mediewisty Františka Grausa, zapowiadającą sceptycyzm poznawczy lat siedemdziesiątych.

W czwartej części tomu, znajdziemy tekst Rainera Eckerta *Der Blick nach Prag: Die ostdeutsche 68er-Generation und ihre Erfahrungen mit dem Prager Frühling*. Autor przypomina, w kontekście niemieckiej dyskusji o 1968 r., wywołanej m.in. przez obrachunkową pracę Götza Alyego²⁶, że trzeba pamiętać także o znaczeniu Praskiej Wiosny dla NRD. Eckert sugeruje, że doświadczenia 1968 r. stały u podstaw przemian 1989 r. Przywołuje metaforę Stefana Wollego Czech jako „światła świata”. Przekonuje, że wschodni Niemcy obrońcy praw człowieka w 1989 r. postrzegali się jako kontynuatorzy Praskiej Wiosny²⁷, ale uzupełnili jej postulaty o wyraźne żądanie ekologicznie zorientowanej socjalnej demokracji w połączeniu z wolnymi wyborami i pluralizmem politycznym²⁸.

Daina Bleiere jest autorką krótkiego tekstu *The Social impact of the Prague Spring and the Authorities in Latvia, Lithuania and Estonia*. Oparty na materiałach archiwalnych przyczynki nie dają jednak możliwości oceny szerszego oddziaływania wydarzeń czechosłowackich na ludność Litwy, Łotwy i Estonii, żyjącą, jak przypomina Autorka, w warunkach zagrożenia bytu narodowego rusyfikacją. Bleiere pokazuje, że republiki bałtyckie nie były tak izolowane od świata zewnętrznego, jak w okresie stalinowskim, możliwe było słuchanie politycznych i rozrywkowych radiostacji nadających z Zachodu. Oknem na świat były czasopisma polskie i czechosłowackie, czytane przez inteligencję (s. 178). Wyraźnym i mocnym głosem politycznego sprzeciwu wobec okupacji Czechosłowacji przez wojska Układu Warszawskiego było przemówienie pisarza Alberta Belsa na naradzie produkcyjnej twórców z przedstawicielami partii 9 grudnia 1968 r.

Tekst Roberta Gildea *Subjectivity and Transnationalism: a case study from an international project* jest komunikatem z międzynarodowego badania dróg życiowych uczestników protestów 1968 r. Autor pokrótce kreśli życiorys Jean-Yvesa Potela. Urodzony w rodzinie katolickiej, jako syn wojskowego w 1967 r. jeszcze w liceum został trockistą. W 1968 r. przeczytał *List otwarty do Partii* Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, który stał się dla niego intelektualną inspiracją. Brał udział w walkach z prawicą na uniwersytecie w Nanterre. Został działaczem IV Międzynarodówki, zaczął się interesować także Europą

²⁶ G. Aly, *Unser Kampf. 1968 – einirritierter Blick zurück*, Frankfurt a. Main 2008.

²⁷ „Die Mehrheit der 1989 in der DDR handelnden Bürgerrechtler verstand sich als 1968er. Ihre Forderungen ähnelten denen von Prag 21 Jahre früher. So forderten sie im Sommer bzw. Herbst 1989 eine politische Alternative zur kommunistischen Diktatur, die an die Traditionen von Demokratie, Gerechtigkeit, Zivilgesellschaft und Sozialismus anknüpfend sollte, ohne dass dies im Detail ausgeführt wurde” (s. 172).

²⁸ O inspirującej roli Praskiej Wiosny dla opozycji w NRD – por. T. Vilimek, *Solidarita napříč hranicemi. Opozice v ČSSR a NDR po roce 1968*, Praha 2010.

Wschodnią i nawiązywać kontakty z ruchem opozycyjnym i dysydentami. W 1979 r. znalazł się w Pradze jako obserwator na procesie Václava Havla i Petera Uhla i in. Wydalono go z Czechosłowacji, w tym czasie rozstał się definitywnie z trockizmem. Przybył do Polski i z bliska śledził Sierpień i czas Solidarności, czego owocem były liczne publikacje.

Gildea zwraca uwagę na międzynarodowe kontakty studentów w latach sześćdziesiątych, („rewolucyjny turyzm”), znaczenie ważnych tekstów programowych w transferze idei oraz rolę emigrantów politycznych (np. z Czechosłowacji bądź Polski) w stymulowaniu postaw nonkonformistycznych. Podkreśla, że popularne przekonanie o generacyjnym charakterze konfliktów 1968 r. nie zawsze znajduje potwierdzenie w badaniach biograficznych: synowie buntowali się raczej przeciwko instytucjonalnym ojcom niż ojcom własnym²⁹. W tym wypadku analogia z „komandosami”, pielęgnującymi etos kontestacji swoich rodziców, jest uderzająca³⁰.

Obszerny, oparty na materiałach archiwalnych tekst Francesco Caccamo *The Italian Communist Party, the Italian Left, and the Prague Spring* opisuje wpływ Praskiej Wiosny na najważniejsze ośrodki włoskiej lewicy przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Włoska Partia Komunistyczna (WłPK) podtrzymywała tradycyjnie intensywne kontakty z KPCz (z terytorium tego państwa nadawała radiostacja prokomunistyczna, wielu Włochów przybywało do Czechosłowacji na szkolenia polityczne itp.). W latach sześćdziesiątych dla komunistów reformatorów model jugosłowiański i WłPK stały się punktem odniesienia. Komuniści włoscy liczyli, że sukces eksperymentu czechosłowackiego pomoże przełamać zachodnioeuropejski sceptycyzm wobec radzieckiego modelu socjalizmu i zwiększy elektorat WłPK. Niemniej w organie kierowniczym partii (*Direzione*) zdania co do słuszności kierunku obranego przez Dubczeka były podzielone. Uznawano, że zrywanie ze Związkiem Radzieckim jest błędem politycznym, ale oceniano również pogroźki pod adresem Pragi jako niedopuszczalne, zaś interwencję za nieuzasadnioną ideologicznie. Inwazja wojsk Układu Warszawskiego skłoniła WłPK, po raz pierwszy w jej historii, do wyrażenia krytycznego stanowiska wobec ZSRR. Niemniej czołowi działacze partii, Luigi Longo i wyrastający na lidera Enrico Berlinguer oraz *Direzione* unikali formalnego zerwania z Moskwą³¹. Autor sugeruje, że nie bez znaczenia

²⁹ „Some activists, while rejecting institutional fathers, were inspired by spiritual fathers who were located in a revolutionary tradition, such as French Resisters, Spanish Civil War veterans or even Russian revolutionaries. In this case there was no generational conflict, as the revolutionary tradition was passed on from old heroes to young militants” (s. 188).

³⁰ A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, *passim*.

³¹ „From the very first days, the condemnation of the military intervention in Czechoslovakia was coupled with the acknowledgement of the progressive role played by the USSR and of the conquests attained thanks to the Great October Revolution. The impact of the condemnation was further weakened by the decision to raise the level of the polemics against western imperialism and specifically against the Vietnam war” (s. 199).

dla kierownictwa partii była groźba ZSRR wstrzymania wsparcia finansowego dla Włochów. Stosunki partii włoskiej z KPCz pod przewodnictwem G. Husaka zostały ograniczone, a w połowie lat siedemdziesiątych wręcz zamrożone. Nie oznaczało to wszakże wsparcia WPK dla emigrantów czechosłowackich, np. Jiříego Pelikána (któremu pomocy udzielił Bettino Craxi, lider Partii Socjalistycznej). Wyraźnym gestem pod adresem zmarginalizowanych działaczy Praskiej Wiosny z Czechosłowacji było pośrednictwo Berlinguera w przekazaniu listu Jozefa Smrkovského (27 lipca 1973 r.) Breżniewowi. Symboliczną zmianą WPK w stosunku do Praskiej Wiosny stał się dopiero wywiad Dubczeka dla „L'Unità” (1988 r.) i wsparcie dla projektu przyznania mu Pokojowej Nagrody Nobla (1989 r.).

Maud Anne Bracke w swym artykule »*They find themselves in terra incognita*«. *Connections and disjunctions between the Prague Spring and the French May* interpretuje Praską Wiosnę jako etap w rozwoju europejskiego marksizmu, adaptację zaniedbanego dotąd pojęcia wolności (wolności narodowej, rozumianej jako suwerenność państwowa, wolności intelektualnej, politycznej, społeczno-ekonomicznej, wyrażającej się w dziedzinie zarządzania przedsiębiorstwami przez rady zakładowe). Wskazuje zarazem, że niezrozumienie eksperymentu czechosłowackiego przez francuski ruch protestu polegało na tym, że we Francji dylemat między rewolucją a reformizmem nowa lewica rozstrzygnęła na rzecz rewolucji. Autorka opisuje wstrzeźliwe zainteresowanie Francuskiej Partii Komunistycznej Praską Wiosną. Poparcie partii francuskiej dla KPCz było ostrożne i połączone z ostrzeżeniami przed niebezpieczeństwem sił prawicowych i utratą kierowniczej roli KPCz w państwie. Autorka podkreśla, że spotkanie sekretarza generalnego FPK Waldeck Rocheta z Dubczekiem 19 lipca 1968 r. nie było wyrazem wsparcia dla Praskiej Wiosny, lecz służyło ostrzeżeniu kierownictwa KPCz. Rochet domagał się od Dubczeka przywrócenia cenzury i wyciszenia dyskusji o politycznym pluralizmie. Chciał zapobiec inwazji militarnej na Czechosłowację nie dlatego, że pomysły Dubczeka były mu bliskie, lecz dlatego, że zaszkodziłaby ona spawie komunizmu na Zachodzie (s. 218).

Recenzowany tom wymaga zniuansowanej oceny. Choć część tekstów jest swoistym streszczeniem publikowanych już badań ich Autorów (dotyczy to zwłaszcza tekstów czeskich i słowackiego), to pozostałe podsuwają ciekawe pomysły interpretacyjne i rozszerzają perspektywę spojrzenia na 1968 r. w Czechosłowacji, nazbyt często ograniczaną do spraw politycznych. Zaletą książki jest ukazanie współzależności między przemianami obyczajowymi i politycznymi, umieszczenie ich w kontekście europejskim. W ostatnim czasie ukazało się kilka ważnych prac zbiorowych o Praskiej Wiosnie. Rzuca się w nich niestety znikoma obecność³²

³² W liczącym blisko 1300 stron tomie *Prager Frühling. Das internationale Krisenjahr 1968. Beiträge*, red. S. Karner, N. Tomilina, A. Tschubarjan, Köln 2008 czeszy i słowaccy historycy

lub wręcz nieobecność³³ polskich autorów i zagadnień. Tym bardziej należy się więc wdzięczność wydawcom książki *Pražské jaro 1968* za w miarę szerokie uwzględnienie relacji między Polską i Czechosłowacją. Omawiany tom odsłania zarazem dotkliwy brak. Ciągłe nie mamy prac w rodzaju popularnej monografii Stefana Wollega, które ukazywałyby nie tylko, jak Praska Wiosna była postrzegana przez zwykłych Polaków, ale także opisywałyby ich samych³⁴.

Bartosz Kaliski

Paweł Sowiński, *Zakazana książka: uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2011, str. 367.

Paweł Sowiński w najnowszej książce postawił sobie za cel opisanie fenomenu drugiego obiegu książki w latach 1977–1989. Temat ten nie był do tej pory szczególnie badany, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę skalę tego zjawiska w Polsce¹. Podjęte wyzwanie niewątpliwie nie należało do łatwych. Co więcej, Autor zrezygnował z przyjęcia perspektywy chronologicznej i prób opisywania kolejnych inicjatyw wydawniczych rodzących się w podziemiu. Zamiast tego proponuje nam analizę problemową, na granicy eseju historycznego. Bardziej faktograficzny opis zjawiska Autor przedstawił jeszcze w 2006 r.,

przedstawiają Praską Wiosnę, badacze z innych krajów opisują działania Kremla, politykę wielkich mocarstw oraz państw socjalistycznych i innych. Wiele uwagi poświęcono interwencji wojskowej i tajnym służbom, jak również reakcjom społeczeństwa radzieckiego (mieszkańcom Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy, a nawet regionu Kaukazu). Cały dział poświęcono Austrii. Zaledwie jeden artykuł dotyczy Polski (P. Piotrowski, *Polen und die Intervention*, w: *ibidem*, s. 447–460).

³³ Wydany w serii „The Harvard Cold War Studies” tom *The Prague Spring and the Warsaw Pact Invasion of Czechoslovakia in 1968*, red. G. Bischof, S. Karner, P. Ruggenthaler, Lanham 2010 zawiera wprowadzenie do kontekstu historycznego Praskiej Wiosny, ukazuje rolę Kremla w kryzysie i reakcje społeczeństwa radzieckiego, działania mocarstw oraz sąsiadów Czechosłowacji, lecz bez uwzględnienia PRL.

³⁴ S. Wolle, *Der Traum von der Revolte. Die DDR 1968*, Berlin 2008. Za próbę takiego podejścia uznać można książkę Piotra Osęki *Marzec '68*, Kraków 1968. Uzupełnień wymaga wizja zaprezentowana przez Daniela Limbergera w jego pracy *Polen und der Prager Frühling. Reaktionen in Gesellschaft, Partei und Kirche*, Frankfurt a. Main 2012.

¹ Zob. J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce w latach 1976–1989/1990*, Warszawa 2010; J. Błażejowska, „Chciałem mieć w rękę broń” – zadrukowane kartki papieru. *Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990*, w: NSZZ „Solidarność”. 1980–1989, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 189–248; C. Kuta, *Niezależny ruch wydawniczy 1980–1989*, w: *ibidem*, s. 249–314; M. Fałkowski, *Biznes patriotyczny. Historia wydawnictwa CDN*, Warszawa–Gdańsk 2011.

w obszernym artykule będącym częścią syntetycznej pracy o podziemnej „Solidarności”².

Autor porządkuje efekty swoich badań, opisując kluczowe grupy zaangażowane w tworzenie drugiego obiegu książek. Kolejne rozdziały noszą tytuły: „organizatorzy”, „zagraniczni sprzymierzeńcy”, „autorzy”, „drukarze”, „kolporterzy”. Podział ten jest klarowny, trafny i wprowadzony z korzyścią dla odbiorcy. Pozwala na opisanie zjawisk uniwersalnych dla świata podziemnej książki, umożliwia także ukazanie „ludzkiej” i codziennej sfery funkcjonowania ludzi zaangażowanych w to zjawisko. Wydaje się, że jest to przewaga nad metodą opisu, polegającą np. na analizie poszczególnych wydawnictw czy też próbie czysto chronologicznego opisu zjawiska.

Sam Autor przyznaje, że przedkłada nieraz refleksję nad dokładne badanie i opisanie pewnych wydarzeń. Jak tłumaczy: „Miłośnikom historycznej dokładności dotychczasowe wywody mogą wydać się zbyt abstrakcyjne, ale osadzenie ich w dającej się mierzyć rzeczywistości nie jest łatwe. Ile osób uczestniczyło w ruchu wydawnictw? To pytanie się narzuca, nie bardzo jednak wiadomo, jak na nie odpowiedzieć. Nie ma ścisłych wyliczeń. Nikt nikogo nie zapisywał do podziemia; angażowano się, ale nie tak jak żołnierze czy urzędnicy, nie wydawano legitymacji” (s. 30). Zaznacza tym samym płynne granice wielu opisywanych przez siebie zjawisk. Jedną z najważniejszych płynnych granic wydaje się ta między drugoobiegową książką i prasą. Przecież jest wiele punktów wspólnych – druk, kolportaż, czytelnictwo. Odmierzenie wszystkiego z aptekarską precyzją nie jest możliwe.

Autor nie uznał, że zastosowanie bardziej eseistycznej formy zwalnia go od przeprowadzenia szerokiej kwerendy. Wręcz przeciwnie – praca Pawła Sowińskiego jest udokumentowana bardzo dobrze. Autor przeprowadził kwerendę zarówno w Polsce, jak i za granicą (m.in. Forschungsstelle Osteuropa w Bremie, Open Society Archive w Budapeszcie). Zapoznał się zarówno z dokumentami wytworzonym przez uczestników drugiego obiegu (m.in. archiwum Ośrodka KARTA, archiwum Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu), jak i przez „drugą stronę” (m.in. zgromadzone w Archiwum Akt Nowych dokumenty Komitetu Centralnego PZPR, Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, czy znajdujące się w Instytucie Pamięci Narodowej zbiory pozostałe po organach aparatu represji).

Bardzo ważną, a nawet kluczową podstawą źródłową są relacje uczestników drugiego obiegu. Wynika to po części z faktu, że jest to najlepsze źródło do opisanego zjawiska. Wszystkie „urzędowe” źródła, jak dokumenty PZPR czy MSW ukazują niepełny obraz, który trzeba uzupełnić. Umiejscowienie relacji

² P. Sowiński, *Siła wolnego słowa – Nowa, Krąg, CDN (1982–1989)*, w: *Solidarność Podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 637–666.

w centralnym punkcie daje Pawłowi Sowińskiemu także szansę na pokazanie ludzkiego oblicza podziemnego ruchu wydawniczego. Pozwala opisać motywacje ludzi zaangażowanych, ich obawy, aspiracje, życie codzienne. Takie podejście umożliwi ukazanie złożoności problemu, choćby przenikania się środowisk inteligenckich i robotniczych czy też powiązania pobudek patriotycznych (walka z systemem, wyniesiony z domu etos) z pobudkami ekonomicznymi (z biegiem lat drugi obieg coraz bardziej stawał się biznesem). Takie spojrzenie nie jest szczególnie częste, jednak ostatnimi czasy staje się bardziej popularne. Życie codzienne znajdowało się w centrum zainteresowania Anki Grupińskiej i Joanny Wawrzyniak w książce o środowisku opozycji demokratycznej³. Aspektami ekonomicznymi zajmował się Mateusz Fałkowski⁴.

Opisanie socjologicznego i psychologicznego portretu „uczestników drugiego obiegu” nie jest zadaniem prostym, choćby ze względu na ryzyko wyciągnięcia „ahistorycznych” wniosków czy też danie wiary relacjom osób, których wspomnienia zostały zniekształcone przez upływający czas. Wydaje się, że Autorowi udało się znaleźć złoty środek. Waży informacje zawarte w wypowiedziach uczestników wydarzeń, zestawia relacje udzielone po 1989 r. z tymi, które powstały jeszcze w PRL, stara się znaleźć potwierdzenie opisywanego zjawiska czy prawidłowości w kilku źródłach. Użycie relacji pozwala też na uatrakcyjnienie narracji historycznej – rzecz nie bez znaczenia w książce, która aspiruje do bycia lekturą przeznaczoną nie tylko dla specjalistów, ale i dla odbiorcy mniej zaznajomionego z tą tematyką.

Po lekturze rysowanego przez Autora obrazu „codzienności” uczestników drugiego obiegu odczuwam niedosyt tylko w jednej kwestii. Za mało dowiemy się o odbiorcach książek, którzy przecież też byli uczestnikami (choć nie twórcami) drugiego obiegu. Autor poświęcił im podrozdział o wiele mówiącym tytule „nieuchwytni czytelnicy”. Skrupulatnie przytacza w nim szacunkowe dane wynikające z różnych badań przeprowadzonych na przestrzeni lat, zarówno do 1989 r., jak i później. Brakuje jednak innych elementów, choćby występującego w innych rozdziałach wnioskowania na podstawie relacji. Warto by spekulować, jakie grupy społeczne były odbiorcami książek. Nie byłoby to zadanie łatwe, jednak należałoby spróbować.

Związana z tym jest kwestia wpływu książek na świadomość społeczną, niezadowolone oraz osłabienie legitymizacji ustroju komunistycznego. Autor analizuje te wątki w rozdziale „Zakazane książki, społeczeństwo, kryzys władzy”. Znaczące, że z dwóch zestawionych obok siebie podrozdziałów – „Od czytania od działania i z powrotem” (o aktywizującej roli książek) oraz „W oczach przeciwnika” (o tym, jak władze widziały i traktowały drugi obieg) – dłuższy

³ A. Grupińska, J. Wawrzyniak, *Buntownicy. Polskie lata 70. i 80.*, Warszawa 2011.

⁴ M. Fałkowski, *op.cit.*

jest ten drugi. Trzeba przyznać, że pierwszy z przytoczonych podrozdziałów nie jest jedynym miejscem, w którym poruszona jest kwestia wpływu książek na społeczne niezadowolenie, jednak mimo wszystko temat nie został wyczerpany. Praca ma cechy eseju, Autor pozwala sobie na pewne spekulacje, więc czemu nie pójść o krok dalej?

Autor nieraz (s. 121–122, 256) przytacza pozycje dotyczące roli książek w innych „gorących” okresach historycznych, choćby znaną pracę Roberta Darntona o związku między literaturą a rewolucją francuską⁵. Użycie książki, druku jako oręża w walce politycznej jest tak stare jak sam wynalazek. Pierwsza „rewolucja”, w której książki miały swój niebagatelny udział to przecież XVI w. reformacja. Badający tę kwestię Andrew Pettegree twierdzi, że „w XVI wieku powstało wiele tysięcy małych książek religijnych. Wiele z nich było częścią codziennego życia [...] z pewnością odegrały one ważną rolę w tworzeniu i wzmacnianiu religijnej lojalności. Jednak w określonych momentach XVI wieku broszury odegrały rolę w pierwszoplanowym zadaniu tworzenia nowych kościołów: towarzyszyły swobodnemu przyływowi nowej myśli [...]. To była obfitość, potok tytułów, który stworzył wrażenie przytłaczającej fali, niepowstrzymanego przepływu myśli”⁶.

Chętnie widziałbym włączenie historii polskiego drugiego obiegu w historię „zakazanej” czy „wojującej” książki na przestrzeni wieków. Przy bardzo śmiałym podejściu do tematu dopełnieniem tego obrazu byłoby nawiązanie do wywrotowej roli książki (czy może raczej treści internetowych) w czasach dzisiejszych. Na taki śmiały zabieg pozwolił sobie Autor prestiżowego „The Economist”, który ukazał związki reformacji z arabską wiosną. Takie zestawienie uzasadnia w passusie: „to znajomo brzmiąca opowieść: po dziesięcioleciach tłęcego się niezadowolenia nowa forma przekazu dała przeciwnikom autorytarnego reżimu sposób na wyrażenie swoich poglądów, pokazanie solidarności i koordynacji działań. Informacja rozprzestrzeniała się wirusowo poprzez sieci społeczne, niemożliwa do zatrzymania, ukazywała społeczne poparcie dla rewolucji [...].

⁵ R. Darnton, *The Literary Underground of the Old Regime*, Cambridge–London 1982. Inne przytaczane pozycje dotyczą roli słowa pisanego jako katalizatora niezadowolenia społecznego – zob. m.in. R. Darnton, *The Forbidden Best-Sellers of Pre-Revolutionary France*, New York–London 1996; D.F. McKenzie, *Making Meaning. „Printers of the Mind” and Other Essays*, Boston, MA 2002; R. Chartier, *The Cultural Origins of the French Revolution*, Durham, NC 1991; K.F. Parthe, *Russia’s Dangerous Texts. Politics Between the Lines*, New Haven 2004.

⁶ “The sixteenth century gave birth to many thousands of small religious books. Many were part of the everyday life [...] they certainly played an important part in creating and reinforcing religious allegiance. But at specific moments in the sixteenth century pamphlet literature played a part in the primary task of creating new churches: it accompanied an upsurge of fresh thinking [...]. It was the superabundance, the cascade of titles, that created the impression of an overwhelming tide, an unstoppable movement of opinion.” (A. Pettegree, *Reformation and the Culture of Persuasion*, Cambridge 2005, s. 163).

To właśnie wydarzyło się w czasie arabskiej wiosny. To samo stało się również w okresie reformacji, prawie 500 lat temu, kiedy Martin Luther i jego sojusznicy skorzystali z nowych mediów swoich dni⁷. Artykuł nie dotyczy tylko książek i druków ulotnych, ale także przekazów werbalnych czy wizualnych. Pamflety, piosenki, satyryczne grafiki stały się orężem w walce religijnej. Po te same narzędzia sięgano w latach osiemdziesiątych XX w. w walce z PRL-owskim reżimem. Być może jest to pretekst do posłużenia się kategorią „długiego trwania” w PRL⁸.

Jeśli chodzi o układ książki pojawia się tylko jedna wątpliwość – czy nie należałoby skonstruować krótkiego rozdziału wstępnego. Powinien on zawierać podstawowe informacje w porządku chronologicznych i charakteryzować kluczowe cezury w historii drugiego obiegu, jak np. fenomen lat 1980–1981 czy wprowadzenie przez władze nowej polityki represyjnej po 1986 r. Tych kwestii nie trzeba tłumaczyć czytelnikom lepiej zorientowanym w temacie, jednak Autor ma ambicje, aby jego książka docierała także do odbiorców szukających ciekawej lektury historycznej. W takim wstępie powinno się znaleźć miejsce na opisanie genezy zjawiska drugiego obiegu oraz jego skali.

Skala zjawiska drugiego obiegu (liczba tytułów, wznowień i przedruków) jest z resztą pewnym problemem. W niektórych passusach Autor rzeczywiście stara się szacować wielkość zjawiska, czy to za dokumentami SB (s. 55), rachunkami samych opozycjonistów czy Rady Funduszu Wydawnictw Niezależnych (s. 66). Na końcu przytacza dane sporządzone na podstawie bazy Biblioteki Narodowej (s. 260). Różnią się one oczywiście od tych sporządzonych przez różnych historyków, opozycjonistów, funkcjonariuszy SB. Dane zawarte w bazie BN i w dokumentach SB różnią się prawie o 100% („baza” SB była wyraźnie niedoszacowana). Wpływ na różnice w rachunkach oraz niemożliwość dokładnego obliczenia skali zjawiska ma wiele czynników, które Autor skrupulatnie wylicza i tłumaczy. Nie powinno to jednak być przeszkodą, aby wszystkie szacunki zgromadzić we wstępnym fragmencie oraz pokusić się o autorskie (na pewno także odbiegające od rzeczywistości) wyliczenia. Brak ujęcia niektórych statystyk z badań SB można wytłumaczyć problemami z dostępem do archiwaliów zgromadzonych w IPN. Dziwi jednak nieprzytoczenie obliczeń Cecylii Kuty,

⁷ “It is a familiar-sounding tale: after decades of simmering discontent a new form of media gives opponents of an authoritarian regime a way to express their views, register their solidarity and co-ordinate their actions. The protesters’ message spreads virally through social networks, making it impossible to suppress and highlighting the extent of public support for revolution [...]. That’s what happened in the Arab spring. It’s also what happened during the Reformation, nearly 500 years ago, when Martin Luther and his allies took the new media of their day.” (*How Luther went viral*, „The Economist” z 17 XII 2011 r.).

⁸ Zob. m.in. M. Kula, *Kategoria rozumowania historyków: długie trwanie*, „Kultura i Społeczeństwo” 2000, nr 4, s. 61–86.

która podała dane dotyczące subsydiów z Funduszu Wydawnictw Niezależnych czy statystyki konfiskat książek przez SB⁹.

O kwestii relacji między SB a drugim obiegiem można było napisać dwa słowa więcej na podstawie dostępnej literatury. Autor opiera się w dużym stopniu na syntetycznym dokumencie Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (odpowiedzialnego głównie za walkę z opozycją demokratyczną). Wedle zawartych w nim informacji większość drugiego obiegu pozostawała poza zasięgiem SB. Wedle przytoczonych statystyk, SB inwigilowała (według danych z 1987 r.) 241 pism oraz 23 oficyn wydawniczych, co stanowiło odpowiednio 58% i 15,2% wszystkich istniejących (s. 290)¹⁰. Jednak nawet taka informacja o niepowodzeniach SB w walce z drugim obiegiem nie może usunąć wszystkich wątpliwości i udzielić odpowiedzi na wszelkie pytania. Mimo że posiadamy informacje o zakresie działalności Departamentu III MSW, to musimy pamiętać, że zwalczaniem opozycji zajmowały się także m.in. Biuro Studiów MSW i Departament II MSW (kontrwywiad). Danych dotyczących ich działań brak w wyżej wymienionym dokumencie.

Biuro Studiów planowo dopuszczało wspieranie działalności wydawniczej oraz wyposażania w odpowiedni sprzęt tajnych współpracowników, których chciano „uwiarygodnić” w środowisku opozycji¹¹. W tym kontekście należy przypomnieć osobę Henryka Karkoszy, który jako tajny współpracownik SB kierował Oficyną Literacką. Oficyna wchodziła w skład konsorcjum Funduszu Wydawnictw Niezależnych (FWN), do którego należała grupa kluczowych wydawnictw (CDN, Krąg, Oficyna Literacka, NOW-a, WSKOS i Przedświt, a potem także pomniejsze inicjatywy). FWN był odpowiedzialny za dysponowanie pieniędzmi i sprzętem nadsyłanym z zagranicy. SB, mając na myśli Karkoszę, chwaliła się w 1987 r.: „przynależność do FWN poza aspektem prestiżowym oznacza łatwiejszy dostęp do różnych form pomocy oferowanej przez zagranicę. Dzięki zastosowaniu określonych przedsięwzięć operacyjnych udało się osiągnąć możliwości rozpoznawania zamierzeń FWN oraz ograniczonego wpływania na kierunki jego działalności. Pozwala to na preferowanie oficyn wydawniczych, których profil należy do bardziej umiarkowanych”¹². Niezależnie od tego, że

⁹ C. Kuta, *op.cit.*, s. 282 i n.

¹⁰ Dokument, na który powołuje się Autor: *Analiza drugiego obiegu w okresie od 13 grudnia 1981 r. do 30 czerwca 1987 r. opracowana w Wydziale I Departamentu III MSW* został opracowany i wydany: J. Olaszek, G. Wołek, *Drugi obieg wydawniczy w oczach Służby Bezpieczeństwa*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1 (21), s. 369–435.

¹¹ *Wtyczne dotyczące prowadzenia pracy operacyjnej w odniesieniu do opozycyjnych struktur konspiracyjnych, opracowane przez Biuro Studiów Służby Bezpieczeństwa MSW w Warszawie, 29 VII 1982 r.*, w: *Stan wojenny w Małopolsce. Relacje i dokumenty*, Kraków 2005, s. 231.

¹² E. Goleń-Zajac, H. Głębocki, „Ketman” i „Monika” – *życiorys równoległy*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1 (2), s. 100–101.

cytowana opinia SB mogła być wyolbrzymiona, to należy mieć ten przypadek na uwadze. Trzeba pamiętać o przykładzie Pawła Mikłasa, który działał w Wydawnictwie im. Konstytucji 3 Maja¹³. Już po opublikowaniu książki Pawła Sowińskiego światło dzienne ujrzła także historia majora SB Mariana Pękalskiego, który w latach osiemdziesiątych, używając fałszywej tożsamości, stał się jedną z najważniejszych osób w wydawnictwie Rytm. Abstrahując od tego, że drugi obieg był w zdecydowanej większości niezależny i niezinfiltrowany, to trzeba sobie zadać pytanie o rolę takich osób w kształtowaniu polityki wydawniczej (np. rezygnacji z prac *stricte* politycznych na rzecz beletrystyki, prac z zakresu nauk społecznych, ekonomii).

Książka Pawła Sowińskiego jest zdecydowanie warta przeczytania. Nie sprawdziły się obawy Autora, że fragmenty książki będą „wydawać się specjalistom zbyt powierzchowne, z kolei laikom zbyt naukowe”. Praca jest wartościowa dla historyków, ale zarazem przystępna i interesująca dla „zwykłego” czytelnika. Na uznanie zasługuje dyscyplina Autora, który na 300 stronach zawarł efekty swoich kilkuletnich gruntownych kwerend, lektur, analiz i przemyśleń. Zgromadzonych materiałów i wiedzy z pewnością starczyłoby na wiele potężniejszą księgę. Miejmy nadzieję, że w ślady Pawła Sowińskiego pójdą kolejni historycy.

Tomasz Kozłowski

Dorota Malczewska-Pawelec, Tomasz Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Universitas, Kraków 2011, str. 302.

Problematyka pamięci zbiorowej jest jednym z popularniejszych obszarów badawczych współczesnej humanistyki, w nauce polskiej najsilniej eksploatowanym przez socjologów i antropologów. Swoje wkład w *memory studies* wnieśli także historycy, szczególnie interesujący się funkcjonowaniem w PRL wątków znajdujących się na marginesie oficjalnej wizji historii, związanych przede wszystkim z tradycją niepodległościową bądź też tematyką żydowską. W niewielkim stopniu poruszano natomiast kwestię „pamięci postulowanej”, promowanej przez władze komunistyczne, a także metod jej upowszechniania.

Łukę tę wypełnić postanowili Dorota Malczewska-Pawelec i Tomasz Pawelec. Autorzy już od pewnego czasu publikowali wyniki swoich badań, nie ograniczając się tylko do przedstawienia cząstkowych badań empirycznych – na

¹³ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki: szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2006, s. 382–383.

uwagę zasługuje m.in. ciekawy tekst poświęcony metodologii badań nad polityką pamięci historycznej, opublikowany w tomie *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce* pod redakcją Krzysztofa Brzechczyzna¹. Książka, zatytułowana *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, stanowi nie tylko podsumowanie prac nad tym tematem, ale – jak zaznaczają Autorzy – także praktyczny test wypracowanego przez nich modelu badawczego.

Głównym tematem monografii jest polityka pamięci historycznej, rozumiana jako „zabiegi podejmowane przez przedstawicieli władzy na rzecz intencjonalnego modelowania zbiorowej pamięci historycznej oraz sprawowania nad nią kontroli” (s. 18). Autorzy posługują się przy tym socjologiczną definicją pamięci zbiorowej, czyli zestawu przekonań i wyobrażeń z przeszłości danej wspólnoty, podzielanych przez jej członków.

O ile takie ujęcie problemu nie budzi wątpliwości, o tyle zastanawiać może samo pojęcie „polityki pamięci historycznej”, w zasadzie do tej pory niespotykane. Stanowi ono bez wątpienia pewną syntezę dwóch wcześniej używanych terminów – „polityka historyczna” oraz „polityka pamięci”. Pierwszy z nich, stanowiący dosłowne tłumaczenie niemieckiego *Geschichtspolitik*, jest z jednej strony o wiele bardziej rozpowszechniony, z drugiej zaś część badaczy krytykuje go jako nienaukowy. Do szerszego dyskursu „polityka historyczna” weszła w związku z ideą „IV Rzeczypospolitej”, której miała być integralnym składnikiem – z tego właśnie powodu pojęcie to jest przez niektórych odbierane jako wartościujące (co ciekawe, zarówno pozytywnie, jak i negatywnie), nie zaś opisujące. Część badaczy (szczególnie socjologów) zwraca też uwagę, że określenie to wywołuje mylne wrażenie, jakoby celem polityki było kształtowanie „historii” (jako ogólnie rozumianej wiedzy o przeszłości), kiedy w istocie chodzi o modelowanie „pamięci” (czyli wyobrażenia o niej). Stąd też propozycja określenia „polityka pamięci”, jako wprost nawiązującego do „pamięci zbiorowej”. Oczywiście, również ten termin ma swoje wady – mniejszą rozpoznawalność, a także pewne intuicyjne ograniczanie go do działań oddolnych, mających na celu np. „przywracanie pamięci”. Użyte przez Dorotę Malczewską-Pawelec i Tomasza Pawelca określenie „polityka pamięci historycznej” wydaje się łączyć pewną komunikatywność z naukową poprawnością, można jednak mieć wątpliwości, czy wejdzie ono do szerszego obiegu.

Recenzowana praca chronologicznie dotyczy stalinizmu, zamykanego przez autorów w latach 1948–1956. Sama cezura jest jednak dość ogólna, gdyż okres ten traktuje się tu jako dość jednorodny i charakteryzujący się stałością propagowanych treści historycznych. Stwierdzeniu temu bez wątpienia nie można

¹ *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, pod red. K. Brzechczyzna, Poznań 2008.

odmówić racji, jednolite traktowanie tych ośmiu lat odwraca jednak uwagę od dynamiki tej epoki w dziejach Polski Ludowej, dzielącej się na okres intensywnej stalinizacji, stabilizacji systemu oraz powolnej odwilży (mającej często początki przed 1956 r.). W związku z założonym przez autorów porównaniem działań komunistów do praktyk Drugiej Rzeczypospolitej, do bazy źródłowej włączono także źródła z tego okresu, wytworzone po 1926 r.

W rozdziale pierwszym Autorzy przedstawiają założenia teoretyczne pracy, a także siatkę używanych przez siebie pojęć. Widać tu bez wątpienia dobre przygotowanie metodologiczne oraz orientację w całym nurcie badań nad pamięcią zbiorową, łącznie z pracami zagranicznych (Maurice'a Halbwachsa, Pierre'a Nory, Aleidy i Jana Assmanów) oraz polskich (m.in. Barbary Szackiej i Andrzeja Szpocińskiego) „klasyków” tej dziedziny. Ta część pracy zasługuje bez wątpienia na pochwałę, gdyż w klarowny i przekonujący sposób przedstawia całe „zaplecze” *memory studies*. Autorzy w rozdziale tym przedstawiają też swój model badań nad polityką pamięci historycznej rozumianą jako praktyka społeczna, wyróżniając trzy główne obszary zainteresowań: założenia wstępne i cele, konkretne działania, a także finalną „mapę pamięci historycznej”, mającą być zwieńczeniem tych działań. Jak sami podkreślają, książka *Rewolucja w pamięci historycznej...*, stanowiąca praktyczny test tego modelu, poruszać ma w zasadzie tylko drugi z wymienionych obszarów, czyli praktykę prowadzenia polityki pamięci historycznej.

Jak już wspomniano, praca zakłada porównanie działań prowadzonych przez komunistów w okresie stalinowskim do zabiegów przedwojennej sanacji. Dlatego też cztery główne rozdziały analityczne skonstruowano w podobny sposób – najpierw omówiono praktyki z czasów Drugiej Rzeczypospolitej, następnie zaś te przypadające na lata Polski Ludowej. Rozdział drugi poświęcony został podręcznikom szkolnym do historii, w których porównywano narracje o trzech momentach w dziejach Polski: I wojnie światowej, odzyskaniu niepodległości i walce o granice oraz Drugiej Rzeczypospolitej. W każdym z tych epizodów po krótkim scharakteryzowaniu głównych wątków narracji analizowano trzy zagadnienia: występujących w niej bohaterów zbiorowych, bohaterów indywidualnych, a także podkreślone szczególnie daty. Podobnie wygląda analiza w rozdziale trzecim, poświęconym prasie. Na przykładzie szczegółowej kwerendy dwóch roczników gazet („Gazety Polskiej” z 1932 r. i „Trybuny Ludu” z 1952 r.) Autorzy przedstawili formy obecności treści historycznych w obu dziennikach oraz katalog postaci indywidualnych, bohaterów zbiorowych i wydarzeń z przeszłości przywoływanych na ich łamach.

Rozdział czwarty stanowi porównanie jednego z najbardziej charakterystycznych instrumentów polityki pamięci historycznej – obchodów świąt państwowych i rocznic. Autorzy przedstawiają tutaj szerokie spektrum różnego rodzaju ceremonii organizowanych przez obydwie formacje polityczne, starając się uchwycić

ich specyfikę oraz cel, w jakim były organizowane. Ważnym elementem tych rozważań jest teza postawiona przez Piotra Osękę w jego książce *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*², mówiąca o „długim trwaniu” państwowego świętowania i podobieństwie rytuałów piłsudczykowski i stalinowski pod względem formy. Autorzy recenzowanej pracy polemizują z tezami Osęki, zwracając uwagę na zupełnie inne konfigurowanie ceremoniałów oraz ich zasadniczą planowość i przymusowość. Wydaje się, że obydwie analizowane strategie organizowania uroczystości w sposób wyraźny różnią się od siebie, jednocześnie nie można zaprzeczać, że nawiązują do pewnego wspólnego „wzorca idealnego” dwudziestowiecznych obchodów państwowych, mającego swój rodowód w procesie powstawania państw narodowych oraz systemów autorytarnych i totalitarnych.

Rozdział piąty przedstawia działania na rzecz kształtowania pamięci umieszczone w przestrzeni miejskiej. Jako obiekt porównania wybrano dwa miasta dawnej Kongresówki, charakteryzujące się podobnymi losami historycznymi w okresie międzywojennym: Lublin i Sosnowiec. To bardzo cenne studium przypadku oparte zostało na bardzo różnorodnych źródłach, poczynwszy od lokalnej prasy, poprzez archiwalia władz miejskich, na mapach kończąc. Bez wątpienia rozważania zawarte właśnie w tym fragmencie stanowią jeden z najmocniejszych punktów całej pracy, odnoszący się jednocześnie do bardzo popularnego obecnie nurtu badań nad zakorzenieniem pamięci w przestrzeni.

Warto dodać, że na początku każdego z omawianych wyżej rozdziałów w bardzo ciekawy sposób przedstawiona zostaje pewna charakterystyka poszczególnych nośników pamięci. Rozważania te stanowią nie tylko rodzaj wstępu do późniejszych badań źródłowych, ale także samoistne, teoretyczne podsumowanie najważniejszych cech szczególnych różnych elementów instrumentarium polityki pamięci historycznej. Wpisują się one bardzo dobrze w scharakteryzowany wcześniej teoretyczny aspekt tej monografii.

Formalne, kilkustronicowe podsumowanie poprzedza rozdział szósty pt. *Dekonstrukcja obrazu II Rzeczypospolitej jako zadanie komunistycznej polityki pamięci*, w którym Autorzy skupiają się na kluczowym, ich zdaniem, celu działań stalinowskich decydentów w sferze pamięci. W tym wypadku łączą oni wnioski z poprzednich rozważań z kilkoma nowymi źródłami, takimi jak np. artykuły demaskujące zło przedwojennej Polski z partyjnych gazet terenowych. W bardzo przekonujący sposób udaje się im pokazać wiele różnorodnych działań zmierzających do delegitymizacji przedwojennego (zwłaszcza sanacyjnego) kierownictwa państwa, a także zmiany wektora wartości ważnych dla tamtego okresu miejsc pamięci (z najbardziej wyrazistym przykładem Józefa Piłsudskiego

² P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.

włącznie). Teza Autorów o „rewolucji w pamięci historycznej” społeczeństwa polskiego, jaka zaszła w okresie stalinowskim (lub przynajmniej próbowano ją przeprowadzić), wydaje się więc jak najbardziej trafna.

Jak widać, główną osią omawianej pracy jest porównanie dwóch polityk pamięci historycznej: sanacyjnej oraz stalinowskiej. Spojrzenie wstecz na działania piłsudczyków zmierzające do upowszechnienia w społeczeństwie polskim pewnej wizji przeszłości ma według Doroty Malczewskiej-Pawelec i Tomasza Pawelca w wyraźniejszy sposób ukazać podobne starania polskich komunistów. I rzeczywiście, badaczom bardzo dobitnie udaje się pokazać, na jaką pamięć zbiorową natrafili „polscy ludzie Stalina”, chcący radykalnie przeobrazić świadomość Polaków. Nie mniej wyraziście ukazano wszystkie działania mające na celu delegitymizację Drugiej Rzeczypospolitej w oczach społeczeństwa polskiego i zastąpienie starych miejsc pamięci – nowymi, wygodnymi dla komunistów. Jednym z wyraźniejszych przykładów takich starań wskazanych przez Autorów jest próba „wymienienia” Józefa Piłsudskiego na Józefa Stalina i Włodzimierza Lenina.

Niestety, taka konstrukcja pracy zawiera w sobie też pewne zagrożenia. Jednym z nich może być sprowadzenie obydwu polityk pamięci historycznej do prostej dychotomii – Druga Rzeczpospolita budowała patriotyzm, Polska Ludowa natomiast skupiała się na propagandzie negatywnej i dekonstruowaniu efektów działań swoich poprzedników. Oczywiście, stwierdzenie to jest jak najbardziej prawdziwe, wydaje się jednak, że w spojrzeniu na omawiane zagadnienia warto też spróbować spojrzeć na nie jako na działania samoistne. Polityka pamięci historycznej piłsudczyków oprócz działań skierowanych na państwowotwórczość miała także swoje ostrze polityczne, nakierowane zwłaszcza na próbę legitymizacji własnych rządów. Zarazem w działaniach komunistów widać np. pewne próby odwoływania się do kategorii narodowych, co zauważalne jest w cytowanych przez Autorów fragmentach podręczników szkolnych. Porównawcza konstrukcja książki zakłada też niestety pewną schematyczność i porównywalność opisywanych kategorii. Jest to bez wątpienia cenne, poza narrację wypycha jednak inne bardzo ciekawe problemy. Przykładem może być tu zawężenie analizy podręczników szkolnych tylko do „historii najnowszej”, pomijające widoczną np. w podręczniku Janiny Schoenbrenner i Gryzeldy Missalowej pt. *Historia Polski* konstrukcję „postępowych wątków” w historii Polski, która pozwala np. wypowiedzieć się pozytywnie o roli Kościoła w początkach państwa polskiego (należy jednocześnie zaznaczyć, że sam wątek „postępowych tradycji” poruszono przy okazji omawiania działań prasowych). W niewielkim stopniu w pracy podjęto się też np. analizy narracji budowanych wokół niektórych bohaterów PRL, m.in. niezwykle charakterystycznego dla przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych kultu gen. Karola Świerczewskiego, którego obecność Autorzy w zasadzie tylko stwierdzają.

Jednocześnie ogromną zaletą pracy jest pomysł na nią, a także jego realizacja. Autorzy w bardzo precyzyjny i przemyślany sposób prowadzą swój wykład

i skutecznie udowadniają swoją tezę. Nie można zapominać, że praca w założeniu ma być pewną sondą badawczą i testem teoretycznego modelu badania polityki pamięci historycznej. Badania Doroty Malczewskiej-Pawelec i Tomasza Pawelca wprowadzają do obiegu naukowego nie tylko wiele nowych faktów i zagadnień (choć trzeba zaznaczyć, że część spośród wykorzystanych źródeł badano pod tym kątem w zasadzie po raz pierwszy). Śląscy historycy przedstawiają też bardzo ciekawe propozycje metodologiczne dotyczące badania politycznych prób oddziaływania na pamięć zbiorową, np. charakterystyki różnych instrumentów ich realizowania. Na docenienie zasługuje też syntetyczne osadzenie tych konkretnych badań historycznych w kontekście teoretycznym badań nad pamięcią.

Polityka pamięci historycznej lat 1948–1956 nadal czeka na swoje dogłębne zbadanie. Ważnym jej aspektem byłoby bieżące wykorzystywanie przeszłości jako pewnego nośnika propagandy i walki politycznej w teraźniejszości okresu stalinowskiego – wydaje się, że właśnie ten, bardzo konkretny kontekst przekazywanych treści historycznych jest równie ważny, co szerszy cel przekształcania świadomości społecznej. Warto również zwrócić większą uwagę na takie elementy narracji historycznej, jak II wojna światowa (która dla tamtego społeczeństwa była ciągle „historią żywą”), tradycja przedrozbiorowa i dziewiętnastowieczna, czy też wspomniane już wcześniej pilniejsze przyjrzenie się różnym kreacjom komunistycznych „bohaterów”. Niemniej ważne byłoby też spojrzenie na całą dynamikę tej epoki, zwłaszcza na proces stalinizacji polityki pamięci historycznej w końcu lat czterdziestych, a także – będącą fenomenem samym w sobie – odwilż kończącą omawiany okres.

Bez wątpienia książka *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich* stanowi cenne preludium do tych badań. Jest to praca ciekawa i wartościowa merytorycznie, zarówno pod względem analitycznym, jak i teoretyczno-interpretacyjnym, a także inspirująca do dalszych badań historycznych nad politycznymi próbami kształtowania pamięci zbiorowej.

Tomasz Leszkowicz